

ILE BĘDZIE TRZEBA ZAPŁAĆ ZI WAKACJE?

JAK WOJNA O IRAN WPŁYNIE NA KOSZTY PODRÓŻY

STR. 7

EXPRESS

ilustrowany



**ROZDANIE OSCARÓW TO
TAKŻE POKAZ MODY**

● Nicole Kidman i Zoe Saldana
nagród nie dostały,
ale błyszczą STR. 13



Pojemnik MIX jest pełny
D1-22001

Czerwona dłoń oznacza,
że butelkomat
już nie przyjmuje butelek.

MATKA PORWAŁA SWOJEGO SYNA!

STR. 2



**NAJGORZEJ JEST W WEEKENDY, BO WTEDY
WSZYSTCY CHCĄ ODDAWAĆ BUTELKI**

SYSTEM KAUCYJNY NIE DZIAŁA

I UCZY CIERPLIWOŚCI

Zapchane automaty, awarie i duże
kolejki - tak obecnie wygląda
oddawanie butelek i puszek

STR. 3

PRZYRODA

ODSTRZELILI JUŻ 1200 DZIKÓW

STR. 5



WIELKI POST... BEZ WODY

STR. 5



9 770137 909026

EXPRESSOWO

RETKINIA Zdemolował łomem drzwi sąsiadki. Ponad 2 prom. alkoholu miał w organizmie 49-letni mieszkaniec Retkini, który w niedzielę zniszczył drzwi do mieszkania sąsiadki. Przerazona kobieta wezwała pomoc.

„Mężczyzna z łomem przed drzwiami mojego mieszkania” – takie zgłoszenie odebrał dyżurny numeru alarmowego, pod który po godz. 22 zadzwoniła mieszkanka bloku przy al. kard. Wyszyńskiego. Niebawem na miejsce przyjechał patrol policjantów, ale gdy funkcjonariusze dotarli pod wskazany adres, mężczyzny już nie było. Zostawił zdemolowane drzwi. 49-letni agresor wrócił do swojego mieszkania. Policjanci zapukali do niego, ale nie chciał otworzyć. Funkcjonariusze wezwali straż pożarną. Pożarnicy pożyczili im wyważarkę do drzwi. – 49-letni mężczyzna został zatrzymany. Badanie alkometrem wskazało, że miał w organizmie ponad 2 prom. alkoholu. Poszkodowana kobieta zgłosiła zniszczenie mienia na kwotę 1600 zł i groźby karalne – informuje mł. asp. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **(LS)**

ŁÓDŹ Ukrywał się od 12 lat, w końcu wpadł. Łódzcy policjanci zatrzymali 44-latkę, który ukrywał się od 2012 r. Wydano za nim pięć listów gończych i jedno zarządzenie Prokuratury Rejonowej Łódź Górna. Teraz najbliższe lata spędzi w więzieniu.

Skazany za różne przestępstwa mężczyzna przez wiele lat celowo zmieniał miejsca pobytu

Ktoś go widział? Buran zaginął na Zdrowiu

Ten kundelek zaginął w niedzielę w parku na Zdrowiu. – Przyjechałem z Siedlec na rodzinny grób. Po drodze weszliśmy do parku. Diabeł mnie skusił i puściłem go ze smyczy, by sobie pobiegał i... przepadł – mówi pan Piotr, właściciel Burana. Osoby, które widziały psa, proszone są o kontakt z redakcją. **(LS)**



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

oraz swój wygląd. W końcu jednak został wytopiony – Kiedy 12 marca stróże prawa podjechali pod wytypowany przez siebie adres, po krótkiej obserwacji zauważyli, jak szukany przez nich 44-latek wychodzi z mieszkania. Kompletnie zaskoczony mężczyzna został zatrzymany. Podczas legitymowania, chcąc uniknąć więzienia podał funkcjonariuszom dane brata. Prawda bardzo szybko wyszła na jaw, gdyż w mieszkaniu policjanci znaleźli jego dowód osobisty. Zatrzymany trafił do aresztu śledczego, gdzie zgodnie z dyspozycją sądów czeka go długoletnie odbycie kary za popełnione przestępstwa – informuje asp. Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **(NOW.)**

TUSZYN Wpadł podczas rutynowej kontroli policji

Policjanci zatrzymali 32-kierowcę, który nie powinien siadać za kółkiem, ponieważ miał dwa sądowe zakazy kierowania pojazdami. Teraz grozi mu surowa kara. Doszło do tego w minioną niedzielę na ul. 3 Maja w centrum Tuszyna. Policjanci z patrolu do rutynowej kontroli zatrzymali 32-letniego mieszkańca gminy Tuszyn kierującego seatem. Okazało się, że ma dwa zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych wydane w 2022 r. przez sąd w Piotrkowie Trybunalskim. – Teraz 32-latek odpowie przed sądem. Za złamanie sądowego zakazu kierowania pojazdami grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności – informuje asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji w Kolskach. **(WP)**

Matka porwała 8-letniego syna, bo nie mogła się pogodzić z decyzją sądu

Mężczyzna i kobieta wtargnęli do domu, zaatakowali babcię gazem pieprzowym, porwali 8-letnie dziecko i odjechali samochodem w nieznanym kierunku. Policjanci odbili chłopca w mieszkaniu na Bałutach.

Wiesław Pierzchała

Uprowadzenie miało miejsce wieczorem w miniony piątek w małej miejscowości koło Zgierza. 62-letnia kobieta i jej 8-letni wnuczek zostali zaatakowani przez kobietę i mężczyznę, którzy weszli na podwórkę, wybili szybę w drzwiach na tarasie i wtargnęli do mieszkania.

Intruzi chcieli porwać chłopca, ale jego babcia stawiała opór, więc została potraktowana gazem pieprzowym. Po tym ataku agresorzy uprowadzili 8-latkę, wsiedli do osobowego volvo i uciekli. Babcia natychmiast zaalarmowała policjantów, a oni przystąpili do tropienia porywaczy.

– Technik kryminalistyki, zabezpieczał ślady, a policyjne patrole ruszyły na poszukiwanie pojazdu, którym odjechali sprawcy. Kiedy do po-



41-letniej matce chłopca grozi do 5 lat więzienia.

FOT. POLICJA

licjantów dotarły informacje, że dziecko mogła porwać matka chłopca, która ma ograniczoną przez sąd władzę rodzicielską, natychmiast udali się do jej mieszkania – informuje sierżant sztabowy Bartłomiej Arcimowicz

z Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu.

Potem wypadki potoczyły się błyskawicznie. Stróże prawa dotarli do mieszkania z porywaczami i uprowadzonym 8-latką w bloku w Łodzi na Bałutach. Porywacze nie

chcieli wpuścić ich do środka, więc policjanci wezwali na pomoc strażaków, którzy wyważyli drzwi.

Stróże prawa wpadli do środka i zatrzymali porywaczy: 41-letnią matkę i jej 50-letniego znajomego. Zajął się też wystraszonego chłopca, któremu pomógł policyjny psycholog, po czym został oddany pod opiekę babci.

W rozmowie z policjantami 41-latkę przyznała, że nie mogła pogodzić się z decyzją sądu, który ograniczył jej władzę rodzicielską nad synkiem i zdecydował, że będzie on pod opieką babci. Stąd desperacki pomysł porwania 8-latkę. Podczas przesłuchania matka i jej znajomy usłyszeli zarzuty uprowadzenia dziecka. Grozi im do pięciu lat więzienia. Po przesłuchaniu zostali zwolnieni. Prokurator zastosował wobec nich dozory policyjne.

JAKA MATKA, TAKI SYN, CZYLI NARKOTYKI UKRYTE W DOMACH

Wiesław Pierzchała

Matka i syn, właściciele domów jednorodzinnych w centrum Głowna, mieli duże ilości narkotyków. Po sforsowaniu drzwi weszli do nich policjanci.

Była to wspólna akcja policjantów z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu i funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. Drogą operacyjną ustalili, że pod dwoma adresami w Głownie składowane są duże ilości narkotyków. Uderzyli jednocześnie – przy wsparciu służbowego psa tropiącego środki odurzające – we wtorek, 10 marca.

W jednym domu, w którym był 22-letni mężczyzna i jego 54-letnia matka, napotkali zdecydowany opór. 22-latek ani my-



Policjanci zatrzymali 22-latkę i jego 54-letnią matkę.

FOT. POLICJA

ślał wpuszczać ich do środka. Stróże prawa sforsowali drzwi, przeszukali mieszkanie i odkryli narkotyki. W drugim domu należącym do 54-latkę znaleźli kolejną porcję narkotyków. W sumie zabezpieczyli ponad 8 kg marihuany i mefedronu. W jednym przypadku narkotyki były ukryte na poddaszu, a w drugim znajdowały się w torbie sportowo-turystycznej.

– 22-letni mężczyzna i 54-letnia kobieta trafili do policyjnej celi. Usłyszeli zarzuty posiadania znacznej ilości narkotyków oraz wprowadzania ich do obrotu, za co grozi im do 10 lat pozbawienia wolności. Sąd na wniosek prokuratora zastosował wobec nich środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące – informuje sierż. szt. Bartłomiej Arcimowicz z KPP w Zgierzu.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro
 Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń
 na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gąsuzka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
 www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Sfrustrowani klienci wracają z butelkami do domu

Zapchane automaty, awarie i kolejki do zwrotu - tak często wygląda oddawanie butelek i puszek w systemie kaucyjnym. Łodzianie narzekają i... mają pierwsze rady. Podmioty odpowiedzialne za przyjmowanie butelek zapewniają, że będzie lepiej.

Matylda Witkowska

Środek tygodnia w Biedronce w Nowej Sukcesji. W sklepie spory ruch, a butelkomat wyświetla... wielką czerwoną rękę.

- Zgłaszałyśmy to już - mówi pani z obsługi, ale automat nie działa, choć kręca się przy nim klienci z butelkami. W końcu znajduje się osoba odpowiedzialna za automat. Drobna kobieta otwiera drzwiczki i... aż po pas wsuwa się do butelkomatu. Potem ciągnie, szarpie, upycha. W końcu uznaje że starczy, zamyka drzwiczki... automat w cudowny sposób rusza. Klienci rzucają się do maszyny.

Taka sytuacja w Łodzi nie jest rzadkością, zwłaszcza w popularnych sklepach. Pan Grzegorz z Widzewa w połowie ubiegłego tygodnia z wielką torbą niezgniecionych butelek kaucyjnych pojechał do Biedronki przy ul. Zakładowej na Olechowie. Niestety, na automacie wyświetlał się komunikat, że jest pełny.

- Wziąłem więc torbę z powrotem do samochodu i podjechałem do Żabki przy ul. Ketlinga. - Ale tam butelkomat jest małutki, wielkości lodówki i szybko się zapełnia, nie było szans oddać. Więc po kilku dniach znów pojechałem z butelkami do Biedronki na Zakładową.

A tam znowu automat pełny. Powoli tracę już nadzieję, że gdzieś te butelki oddam - mówi nasz Czytelnik.

Ale są też pierwsze rady. - Najgorzej jest w weekendy, bo wtedy wszyscy chcą oddać i trzeba stać w kolejce. Polecam zwrot butelek w środku tygodnia, wtedy można podejść bez kolejki i automat częściej działa - mówi nam jeden z klientów.

Sieć Biedronka uspakaja, że sytuacja jest monitorowana, a zespoły techniczne reagują na bieżąco.

- W pojedynczych placówkach, zwłaszcza w okresach zwiększonej liczby zwrotów,

mogą pojawiać się chwilowe przeciążenia urządzeń, m.in. spowodowane umieszczeniem w recyklatkach brudnych lub nieopierzonych pojemników, które mogą czasowo zablokować maszyny. Recyklatka może być również czasowo wyłączony z użytku w przypadku zapełnienia. Taki przestój trwa zazwyczaj maksymalnie kilkanaście minut - wyjaśnia sieć w odpowiedzi na nasze pytania.

Jeśli wyłączenie przedłuża się, Biedronka zachęca do zgłaszania tego obsłudze sklepu.

- W czasie wyłączenia urządzeń z użytku klienci mogą

zwrócić opakowania przy kasach - informuje biuro prasowe Biedronki.

Tymczasem Magdalena Markiewicz, prezes zarządu spółki Polka Polska Kaucja, prosi o... cierpliwość. - Ten system jest potężny, dotyczy kilkunastu miliardów opakowań. Te opakowania pojawiły się teraz masowo na półkach, wymagają oddania i odbierania przez operatora. Nie wszystkie urządzenia zostały uruchomione, jest dużo zbiórki manualnej, ale z czasem będzie ona zastępowana przez maszyny - zapewnia Magdalena Markiewicz.

System kaucyjny na butelki PET po napojach do pojemności 3 litrów i na puszki do 1 litra ruszył 1 października, ale dopiero teraz takie opakowania stały się powszechne. Przy zakupie produktu w opakowaniu oznaczonym kwadratowym logo zapłacimy 50 groszy, możemy je oddać w dowolnym innym punkcie bez paragonu. Zbiórkę mają obowiązek prowadzić sklepy sprzedające takie produkty, o powierzchni powyżej 200 mkw., zbiórka może być ręczna lub w automacie. Przy zwrocie mamy prawo żądać gotówki.



Takie sympatyczne przeprosiny pojawiły się w ostatnich tygodniach na butelkomacie w jednej ze Stokrotek na Widzewie Wschodzie.

REKLAMA

0011461139

Diagnozy systemu i rozmowy o nowych strategiach dla zdrowia w Katowicach – XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych za nami

Katowice 16.03.2026 r. – Pod hasłem Nowe strategie dla zdrowia. Czas na redefinicję celów i wyzwaniach odbył się w Katowicach XI Kongres Wyzwań Zdrowotnych, jedno z najważniejszych wydarzeń poświęconych ochronie zdrowia w Polsce. W ponad 50 sesjach i debatach, z udziałem ponad 300 prelegentów, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, administracji publicznej, środowiska medycznego, nauki, biznesu oraz organizacji pacjenckich rozmawiali o najistotniejszych wyzwaniach stojących przed systemem, w tym o demografii, finansach, nowych technologiach, zdrowiu publicznym i bezpieczeństwie. Rekordowa edycja HCC2026 zgromadziła 5500 uczestników, w tym 3500 stacjonarnie.

Na przestrzeni jedenastu lat Kongres Wyzwań Zdrowotnych wyrósł na jedno z najważniejszych miejsc debaty o kondycji i przyszłości polskiej ochrony zdrowia. Każda kolejna edycja przyciąga coraz liczniejsze grono uczestników i ekspertów, co pokazuje, jak duże znaczenie mają dziś bezpośrednie spotkania, wymiana perspektyw i rozmowa prowadzona ponad podziałami instytucjonalnymi czy środowiskowymi.

- Od października bardzo dużo się zadziało. Podpisaliśmy ponad tysiąc umów z KPO i Funduszem Medycznym, a w całym kraju toczą się setki



inwestycji w ochronie zdrowia. Już nie tylko rozmawiamy o zmianach, ale wdrażamy konkretne rozwiązania odpowiadające na wyzwania demograficzne i potrzeby starzejącego się społeczeństwa. - wskazała **Jolanta Sobierańska-Grenda**, ministra zdrowia.

Inauguracja w nowej formule

Inauguracja kongresu miała w tym roku nową formułę, opartą na bezpośredniej wymianie pytań i odpowiedzi między przedstawicielami kluczowych środowisk systemu a decydentami. Uczestnicy debaty poruszyli kwestie jakości leczenia, sposobu finansowania świadczeń, dostępu do innowacji, bezpieczeństwa lekowego, deregulacji, przewidywalności finansowania oraz współodpowiedzialności za efekty zdrowotne pacjentów. Wypowiedzi pokazały, że choć perspektywy

poszczególnych środowisk bywają odmienne, wspólnym mianownikiem pozostaje potrzeba większej przejrzystości, lepszego planowania i rozwiązań, które będą wzmacniać skuteczność całego systemu.

Cyfrowa transformacja ochrony zdrowia: między innowacją, bezpieczeństwem a praktyką wdrożeń

Jednym z najmocniej wybrzmiewających wątków podczas sesji **Wyzwania E-zdrowia - co działa, a co blokuje rozwój?** była kwestia realnych zasobów potrzebnych do prowadzenia cyfrowej transformacji w placówkach medycznych. W swojej wypowiedzi **Przemysław Jesionowski**, prezes IC Solutions, zwracał uwagę, że największym wyzwaniem nie są dziś wyłącznie same technologie czy nawet liczba projektów, ale przede wszystkim ograni-

czone kadry, krótki czas na realizację wdrożeń i kumulacja wielu zadań w tym samym okresie. W tej samej sesji **Krzysztof Grodecki**, wiceprezes Asseco Poland, zwracał uwagę, że skala i tempo wdrożeń związanych z cyfryzacją ochrony zdrowia są dziś dużym wyzwaniem organizacyjnym, ale rynek ma już kompetencje, by sobie z nimi poradzić. Podkreślał, że przy tak dużej liczbie równoległe prowadzonych projektów kluczowe okazują się doświadczenie, zaplecze organizacyjne i dobrze zbudowana sieć partnerska.

Jak budować efektywny szpital?

Podczas sesji **Efektywny szpital. Czyli jaki?** dużo miejsca zajęło pytanie o zdefiniowanie nowoczesnej i dobrze zarządzanej placówki. W wypowiedziach wyraźnie wybrzmiało, że efektywny szpital nie może być rozumiany wyłącznie przez pryzmat kosztów czy liczby wykonanych świadczeń, ale przede wszystkim jako organizacja budowana wokół potrzeb pacjenta i realnych możliwości personelu.

Młodzi pacjenci, system pod presją. Zdrowie psychiczne, profilaktyka i prawa młodego pokolenia

W sesji **Kryzys zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży - system pod presją**, **Aleksandra Lewandowska**, konsultantka krajowa w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży, podkreślała, że dziś nie można już mówić o kryzysie samej psychiatrii dziecięcej w takim znaczeniu,

jak kilka lat temu, ponieważ w ostatnich latach udało się zbudować nowy, środowiskowy model opieki. Jej zdaniem prawdziwym i nadal narastającym problemem pozostaje jednak kryzys zdrowia psychicznego młodego pokolenia, którego skala z roku na rok rośnie.

W sesji **System bez młodych?**

O zdrowiu i prawach dzieci oraz młodzieży bez cenzury, **Paulina Piechna-Więckiewicz**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, zwracała uwagę, że szkoła nie może być traktowana jako instytucja, która samodzielnie rozwiąże wszystkie problemy zdrowotne i społeczne młodych ludzi. Podkreślała, że rolą systemu edukacji jest przede wszystkim profilaktyka, wczesne wsparcie i tworzenie bezpiecznego środowiska, ale nie zastąpi on specjalistycznych świadczeń zdrowotnych.

Jak budować bezpieczeństwo lekowe: między krajowymi rozwiązaniami a europejską koordynacją

Kongres był okazją do rozmowy na temat bezpieczeństwa lekowego, m.in. w ramach sesji o tym właśnie tytule. **Mateusz Oczkowski**, dyrektor Departamentu Polityki Lekowej i Farmacji w Ministerstwie Zdrowia, wskazywał, że w obliczu sytuacji kryzysowych trzeba poświecić kwestię cenową, żeby pacjent miał zagwarantowane leki. Podkreślał, że Polska wypracowała już rozwiązania, które na tle innych państw Unii Europejskiej stawiają ją w pozycji jednego

z bardziej zaawansowanych krajów w tym obszarze.

Między profilaktyką a sprawnością systemu

W trakcie sesji **Szczepienia w Polsce - bilans skuteczności i luki systemowe** dużo uwagi poświęcono nie tylko skuteczności samych programów szczepień, ale też barierom systemowym, które ograniczają ich pełny potencjał. Dr Paweł Grzesiowski, Główny Inspektor Sanitarny, zwracał uwagę, że o szczepieniach należy mówić przede wszystkim w kategoriach inwestycji w zdrowie publiczne i realnych oszczędności dla systemu, a nie wyłącznie kosztu jednostkowego. Podkreślał, że skuteczna polityka szczepień powinna opierać się na powszechnej dostępności i centralnie organizowanych rozwiązaniach, które zwiększają efektywność zakupów i upraszczają cały mechanizm.

Nagrody

Kongresowi towarzyszyły także gale wyróżniające osoby i inicjatywy realnie wpływające na jakość ochrony zdrowia. Podczas wieczornej gali **Kobieta Rynku Zdrowia 2026** uhonorowano 13 laureatek wyróżnionych z rankingu 100 najbardziej wpływowych kobiet w polskiej ochronie zdrowia, a drugiego dnia wydarzenia w ramach **IX Konkursu Zdrowy Samorząd** nagrodzono samorządy realizujące wartościowe i skuteczne programy z zakresu profilaktyki, edukacji zdrowotnej i promocji zdrowia.



Na Teofilów mogą obecnie dojeżdżać tylko stare konstale. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, za trzy lata będą mogły tam jeździć także tramwaje niskopodłogowe.

FOT. JACEK ZEMŁA

Remont ul. Aleksandrowskiej rozpocznie się w II poł. 2027 r.

Jacek Zemła

Trasa tramwajowa na Teofilów w końcu ma być zmodernizowana. Pojawia się duże zmiany przy dworcu Żabieniec. Od strony ZUS-u podjedzie tu autobus, powstanie też duży parking dla pasażerów pociągów. Wzdłuż Aleksandrowskiej powstanie droga rowerowa.

Na całej ul. Aleksandrowskiej od Żabieńca do Szczecińskiej wymieniona zostanie infrastruktura tramwajowa. Dzięki temu na Teofilów będą mogły kursować wagony niskopodłogowe. Na całej linii wybudowane zostaną podwójne przystanki, by jednocześnie mogły się na nich zatrzymywać dwa tramwaje.

Wyremontowane mają być krańcówki przy Szczecińskiej i na Żabieńcu. Na Żabieńcu powstaną przystanki dla wysiadających, by można było dojechać bliżej dworca.

Największą zmianą będzie przebudowa układu komunikacyjnego wokół dworca Żabieniec. Autobusy, tramwaje i kolej mają być powiązane zapewniając szybką przesiadkę. Na Żabieńcu powstaną nowe przystanki tramwajowe na wiadukcie, z których schodami zejdziemy wprost na perony.

Remont Aleksandrowskiej oznacza także nowe drogi rowerowe wzdłuż całej ulicy. Kiedy remont się zacznie?

- Do przetargu na przebudowę trasy tramwajowej na Aleksandrowskiej stanęło 8 wykonawców - informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik miejskiej spółki Łódzkie Inwestycje. - Oferty te mieszczą się w zakładanym kosztorysie. Oferty zostaną teraz sprawdzone. Początek prac w terenie możliwy będzie najwcześniej w II połowie 2027 r., całość inwestycji zakończy się w 2029 r. - zapowiada urzędnik.

Jacek Zemła

W miniony piątek przyjrzelśmy się bliżej tej budowie. Nie można powiedzieć, że wykonawca spieszy się z jej ukończeniem. Na chodnikach nic się nie dzieje.

Skrzyżowania są tu nieprzejezdne, w wielu miejscach leżą przyniesione materiały budowlane, głównie kostki brukowe.

Niczym kwiatek do kożucha wyglądają ławki ustawione obok zamkniętego wyjazdu z terenu Politechniki Łódzkiej. Są odwrócone tyłem do jezdni, a siadając na nich mamy przed oczyma gęsty szpaler iglaków i ogrodzenie terenu uczelni. Super miejsce do relaksu...

Ma ulicy pracowało sześciu robotników przy rozładunku stalowych elementów, wyglądających na bramownicę do zawieszenia drogowych znaków.

Jeszcze mniej dzieje się na innej od dawna nieprzejezdnej ulicy w tym rejonie miasta, a mianowicie ul. Tymienieckiego. Tam także nie widać pracujących ludzi, a za-

Kiedy skończą prace na ulicach Radwańskiej i Tymienieckiego?

Remont ul. Radwańskiej ciągnie się niemiłosiernie paraliżując ruch w okolicy kampusu Politechniki Łódzkiej. Nie ma wyjazdu z terenu uczelni w kierunku południowym, nie ma też przejazdu ul. Wólcząską przez Radwańską. Dobrze, że chociaż sama ul. Radwańska jest przejezdna przynajmniej w jednym kierunku - od al. Kościuszki do Politechniki. Kierowcy stoją tam jednak w wielkich korkach, szczególnie rano i po południu.



Prace na ul. Radwańskiej mają się skończyć w kwietniu.

częte w ubiegłym roku prace nadal czekają na dokończenie. Remont również daje się mocno we znaki kierowcom, którzy stracili możliwość omijania korków jadąc z Widzewa do centrum. Ul. Tymienieckiego była często wybierana

jako szybsza alternatywa wobec ul. Przybyszewskiego, al. Piłsudskiego i Milionowej, teraz takiej możliwości nie ma.

- Na obu tych ulicach mieliśmy dwumiesięczną przerwę związaną z zimową aurą, na obu prace zostały wznowio-

ne na początku marca - informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik Łódzkie Inwestycje. - Zgodnie z deklaracjami wykonawców, ul. Radwańska ma być skończona w kwietniu, a ul. Tymienieckiego do wakacji.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Z ulicy Wigury zniknie wiekowa trylinka

Jacek Zemła

Rozpoczął się remont pierwszego odcinka ul. Wigury - od Piotrkowskiej do Sienkiewicza. W pierwszej kolejności przebudowana zostanie sieć wodociągowa. Obecnie trwa montowanie tymczasowego wodociągu z plastikowych rur.

Wykonawca miejscowo zerwał starą nawierzchnię z trylinki w celu ułożenia tymczasowych rur.

Jednak zaraz po ich zmontowaniu trylinka zostanie w cało-

ści usunięta. Po wymianie instalacji podziemnej położony będzie asfalt.

Nie będzie na tym fragmencie ul. Wigury remontu chodników, bo to wykonano już wcześniej.

Na kolejnym etapie, na odcinku między ul. Sienkiewicza a Kilińskiego, wymieniona zostanie nawierzchnia i chodniki, wyremontowane zostaną też miejsca parkingowe i perony przystankowe.

Tam prace zaczną się po zakończeniu robót na pierwszym fragmencie.



Na ul. Wigury trwa montaż tymczasowego wodociągu.

FOT. JAKUB MLONKA

Szkoła przetrwania po łódzku, czyli...

Monika Wawrzyniak i jej córka, które mieszkają w komunalnej kamienicy przy ulicy Prusa 24, od 4 lutego nie mają wody. - Myjemy się z misce, pierzemy w misce, a brudną wodę znosimy w wiadrze z trzeciego piętra i wylewamy do przenośnej toalety ustawionej przed budynkiem. Ten koszmar trwa już ponad 40 dni.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Pani Monika zajmuje z córką 30-metrowe mieszkanie w kamienicy przy ul. Prusa 24 (Bałuty). Gdy 4 lutego w pobliżu kamienicy doszło do awarii, zamrzły i popękały rury, woda z kranu przestała płynąć.

Tego dnia skończyło się mycie pod prysznicem, który lokatorka zainstalowała na własny koszt w mieszkaniu. Zaczęło się chodzenie do wygodki przed budynkiem. W mieszkaniu rósł stos rzeczy do prania, bo wody butelkowanej dostarczanej przez administrację łódzianka nie miała.

ła serca w ten sposób marnować. Nie traciła też nadziei, że w końcu woda z kranu popłynie. Ale nie popłynęła...

Nasze Czytelniczki w budynku zostały same, bo większość lokali od lat stoi pusta. Lokatorzy, którzy jeszcze tu zostali, w obliczu problemów z wodą wyprowadzili się do rodziny lub przyjęli wskazane przez gminę nowe lokum. Monika Wawrzyniak również takie wskazanie otrzymała. Problem w tym, że to nowe nie było - jej zdaniem - lepsze niż to, w którym mieszka.

Zapytaliśmy władze Łodzi, jaki pomysł mają na rozwiązanie problemu matki i jej córki.

„Zarząd Lokali Miejskich dołożył wszelkich starań, aby jak najszybciej wskazać mieszkańcom budynku przy ul. Prusa 24 lokale zamienne” - czytamy w nadesłanej odpowiedzi. - „Zaproponowane mieszkania były w pełni wyremontowane i przygotowane do zamieszkania. Dodatkowo jedna z najemczyń otrzymała całkowicie wyposażony lokal po rewitalizacji. Pomiędzy podjętych przez Zarząd działań lokatorki nie zdecydowały się na przyjęcie zaproponowanych lokali zamiennych. Kolejne propozycje zostaną przedstawione w momencie, gdy Zarząd Lokali Miejskich będzie dyspo-

nował mieszkaniami gotowymi do zasiedlenia, które będzie można przeznaczyć na rozwiązanie ich sytuacji mieszkaniowej” - pisze dalej w odpowiedzi na nasze zapytanie biuro prasowe Urzędu Miasta Łodzi.

Co na to pani Monika? - Zainwestowałam w mieszkanie, które teraz zajmuję, wszystko, co miałam - mówi łódzianka. - Zrobiłam łazienkę, wymieniłam okna, drzwi. Nie chcę wyprowadzać się i zaczynać po raz kolejny od inwestowania i remontów, by po kolejnych kilku latach znowu się przenieść, bo budynek nadaje się do wyburzenia...



- Życ się nie da - mówi zrozpaczona Monika Wawrzyniak.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



Wody w tej miejskiej kamienicy nie ma od 4 lutego.

Sanitarny odstrzał dzików

Sławomir Sowa

Trwa odstrzał 2250 dzików w woj. łódzkim, który zarządziła wojewoda. U źródła tej decyzji była obawa przed rozprzestrzenieniem groźnego dla zwierząt gospodarskich afrykańskiego pomoru świń (ASF), który na przełomie listopada i grudnia pojawił się w pow. piotrkowskim. Do 9 marca zastrzelono w Łódzkiem 1227 dzików, ale u żadnego nie stwierdzono wirusa ASF. W większości powiatów odstrzał jeszcze trwa.

25 listopada na granicy gmin Rozprza i Sulejów w pow. piotrkowskim znaleziono martwego dzika. Powiatowy lekarz weterynarii pobrał próbki do badań, które trzy dni później potwierdziły, że zwierzę było zakażone wirusem ASF. Wkrótce znaleziono kolejnych 5 martwych dzików z ASF.

Od 8 grudnia pięć gmin w pow. piotrkowskim - Sulejów, Rozprza, Łęki Szlacheckie, Wola Krzysztoporska i miasto Piotrków Tryb. - uznano za obszar objęty zakażeniem afrykańskim pomorem świń (ASF) u dzików. Na hodowców padł strach. Powiat piotrkowski to swego rodzaju świńskie zagłębie. Jest tu



Planowany odstrzał dzików wykonano m.in. w pow. pabianickim.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

ponad 1200 gospodarstw, w których hoduje się prawie 450 tys. sztuk trzody chlewnej.

Wirus ASF nie jest groźny dla ludzi, ale łatwo przenosi się z dzików na zwierzęta gospodarskie powodując wielkie straty. Dlatego 11 grudnia wojewoda zarządziła odstrzał sanitarny dzików w 18 powiatach, m.in.: brzezińskim, łódzkim wschodnim, pabianickim, zgierskim i w Łodzi. W pow. piotrkowskim, a więc tym najbardziej zagrożonym, do odstrzału zaplanowano 550 dzików, w pozostałych powiatach po 100.

W pięciu powiatach, m.in. w pabianickim, zastrzelono już planowaną setkę dzików. W brzezińskim odstrzelono 47, łódzkim wschodnim - 42, zgierskim - 6, a w Łodzi - 69.

A co z mięsem odstrzelonych dzików? W rozporządzeniu wojewody z 11 grudnia 2025 r. znalazł się zapis:

Na obszarze wolnym od afrykańskiego pomoru świń [...] dopuszcza się zagospodarowanie tusz odstrzelonych dzików poprzez przeznaczenie ich do produkcji mięsa na użytek własny myśliwego, wprowadzenie ich przez zarządców lub dzierżawców obwodów łowieckich do obrotu lub utylizację.

Niezależnie od odstrzału dzików wojewoda nakazała 5 stycznia zamknięcie przejść dla zwierząt wzdłuż autostrad w Łódzkiem. W praktyce dotyczyło to autostrady A1 od węzła Tuszyń w kierunku południowym do granicy woj. łódzkiego.

REKLAMA

0011460170

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

EEC
The Power of Dialogue

22-24.04.2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice



ZAREJESTRUJ SIĘ

WWW.EECPOLAND.EU

„Polska Zbrojna”. Rządowa odpowiedź na weto prezydenta

Marcin Koziestański, PAP

Rząd przedstawi alternatywny plan na wypłacenie środków, pierwotnie zaplanowanych w europejskim programie SAFE, określony przez premiera jako program „Polska Zbrojna” - poinformował w poniedziałek wice-szef MON Cezary Tomczyk.

W piątek rząd przyjął uchwałę w sprawie Programu Polska Zbrojna, która upoważnia ministrów obrony i finansów do podpisania umowy dot. unijnego programu SAFE. Zgodnie z uchwałą spłata pożyczki nastąpi ze środków niewliczanych do minimalnego limitu wydatków na obronność. To odpowiedź na decyzję prezydenta Karola Nawrockiego z czwartku, który poinformował, że nie podpisze rządowej ustawy wdrażającej unijny mechanizm SAFE.

W uchwale w sprawie Programu Polska Zbrojna rząd zadeklarował kontynuację działań na rzecz pozyskania środków finansowych także na wsparcie zadań realizowanych przez Policję, Straż Graniczną, Służbę Ochrony Państwa oraz na rozwój infrastruktury drogowej i kolejowej służącej zwiększeniu bezpieczeństwa państwa.

Według wiceszefa MON prezydenckie weto oznacza, że wypłata środków na wspomniane służby bezpieczeństwa jest znacznie utrudniona. - Prezy-



Rząd deklaruje, że SAFE będzie realizowany w ramach programu „Polska Zbrojna”.

dent zrobił wszystko, żeby policja, Straż Graniczna nie dostała ani grosza. I myślę, że to jest po prostu taka strategia, że im gorzej tym lepiej. Im gorzej będą się czuli funkcjonariusze, policjanci, tym być może z punktu widzenia politycznego dla prezydenta i jego środowiska politycznego, lepiej - powiedział w poniedziałek Tomczyk na antenie Radiowej Trójki.

Podkreślił, że rząd pracuje nad tym, aby wypłacić wszystkie środki zaplanowane pierwotnie w europejskim programie SAFE. - Pracowaliśmy intensywnie cały weekend i będziemy, myślę, że w ciągu najbliższych kilkunastu godzin pokazywać ten plan alternatywny, który został nazwany przez premiera Donalda Tuska „Polska Zbrojna” - dodał.

- Zrobimy absolutnie wszystko, żeby te środki na polskie bezpieczeństwo wydać - zapewnił.

Uchwała w sprawie Programu Polska Zbrojna upoważnia ministra obrony narodowej oraz ministra finansów i gospodarki do reprezentowania polskiego rządu i podpisania w jego imieniu umowy oraz dokumentów dotyczących pożyczki SAFE, którą Bank Gospodarstwa Krajowego zaciągnie na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. Zobowiązania finansowe BGK z tytułu pożyczki SAFE zostaną objęte gwarancją Skarbu Państwa.

Spłata pożyczki - jak wynika z uchwały - nastąpi ze środków, które nie są wliczane do minimalnego limitu wydatków na obronność. To warunek, który obowiązywał również w przypadku przedłożonej prezydentowi ustawy. Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz mówił w piątek w Sejmie, że uchwała zabezpiecza budżet resortu obrony.

Zgodnie z uchwałą minister obrony koordynuje wykonywanie działań wynikających z założeń SAFE i złożonego przez Polskę w jego ramach wniosku. Szef resortu obrony zatem reprezentuje Polskę w kontaktach m.in. z Komisją Europejską, a także monitoruje sporządzanie raportów w tej sprawie.

PAP

ROSJA WYŁĄCZA INTERNET I TESTUJE SYSTEM CENZURY

Kazimierz Sikorski, PAP

Rosja idzie śladami Iranu. Wyłącza Internet w stolicy i jednocześnie przeprowadza próby z ogólnokrajowym systemem cenzury.

Mieszkańcy rosyjskiej stolicy, nie mogli płacić rachunków online ani wysłać wiadomości. Nie mogli też zamówić taksówek. Nie mając dostępu do map online, wielu po raz pierwszy od lat pytało o drogę. Osoby, które pracują z domu, wypełniały kawiarnie w poszukiwaniu połączenia Wi-Fi.

W ostatnim czasie dziesiątki regionów Rosji nagle straciły dostęp do Internetu. Kreml tłumaczył, że to ochrona Rosjan przed atakami ukraińskich dronów, które mogą wykorzystywać lokalne wieże telefonii komórkowej do nawigacji.

Prawda jest taka, że Rosjanie doświadczają w próby ogólnokrajowego systemu, który Moskwa udoskonalała, aby ograniczać dostęp do informacji i utrudniać łączność. Inspiracją są doświadczenia Iranu.

„To system, który chcieli zbudować od lat. Teraz zagrożenie ze strony ukraińskich dronów to idealna okazja, by przetestować go w całym kraju” - mówiła Alena Epifanowa, ekspertka ds. rosyjskiego internetu w Niemieckiej Radzie Stosunków Zagranicznych.

W ostatnich dniach przerwy w dostępie do Internetu przyciągnęły większą uwagę, bo dotknęły Moskwę. Przerwy w transmisji danych zakłócają życie i działalność firm.

Największe spadki miały miejsce najbliższe siedziby władz. Im bliżej Kremla, tym surowsze są ograniczenia.

Rosja testuje system, który Iran wykorzystał do stłumienia protestów w styczniu. Kiedy Teheran wyłączył Internet, aby uniemożliwić ludziom organizowanie się i wyciek informacji, uruchomił równoległą sieć internetową, w której budowę zainwestował miliardy dolarów. Tak zwane białe karty SIM umożliwiały członkom reżimu i VIP-om utrzymanie dostępu do sieci.



Wyłączają Internet w Moskwie i testując system cenzury.

„Jedna bitwa po drugiej” z 6 Oscarami

Marcin Koziestański, PAP

Niekwestionowanym zwycięzcą tegorocznych Oscarów został film „Jedna bitwa po drugiej” Paula Thomasa Andersona. Obraz otrzymał sześć statuetek, m.in. za najlepszy film i reżyserię.

W wyścigu po statuetkę w kategorii najlepszy film „Jedna bitwa po drugiej” pokonała „Bugonię” Yorgosa Lanthimos, „F1: Film” Josepha Kosinskiego, „Frankensteina” Guillermo del Toro, „Hamneta” Chloé Zhao, „Wielkiego Marty’ego” Joshua Safdiego, „Tajnego agenta” Klebera Mendoncy Filho, „Wartość sentymentalną” Joachima Triera, „Grzeszników” Ryana Cooglera oraz „Sny o pociągach” Clinty Bentleja. Nominowani w 16 kategoriach „Grzesznicy” Ryana Cooglera musieli zadowolić się czterema nagrodami. Łączący elementy filmu muzycznego i horroru o wampirach



Maciek Szczerbowski i Chris Lavis dostali Oscara dla najlepszego animowanego filmu krótkometrażowego

obraz zdobył uznanie akademików w kategoriach: scenariusz oryginalny, aktor pierwszoplanowy (Michael B. Jordan), muzyka (Ludwig Göransson) oraz zdjęcia (Autumn Durald Arka-

paw). Tuż za „Grzesznikami” - z trzema nagrodami - uplasował się „Frankenstein” Guillermo del Toro. Adaptacja powieści Mary Shelley przyniosła nagrody Kate Hawley za najlepszą

kostiumy, Mike’owi Hillowi, Jordanowi Samuelowi i Clonie Furey za charakterystykę i fryzurę, a także Tamarze Deverell i Shane’owi Vieau za scenografię. Tym samym nowozelandzka kostiumografka pokonała Małgosię Turzańską, nominowaną za kostiumy do „Hamneta” Chloé Zhao. Dwa Oscary - za najlepszą pełnometrażową animację i piosenkę „Golden” - przyznano „K-popowym łowcy demonów” Chrisa Appelhansa i Maggie Kang. Zgodnie z przewidywaniami branżowych portali najlepszą aktorką pierwszoplanową została Jessie Buckley, którą w „Hamnecie” oglądaliśmy jako Agnieszkę - żonę Williama Szekspira. Wśród laureatów znalazł się Maciek Szczerbowski, który wspólnie z Chrisem Lavisem zrealizował animację „The Girl Who Cried Pearls”. Reżyser ten urodził się w Poznaniu i wyemigrował z rodziną do Kanady.

Donald Trump domaga się wsparcia w Cieśninie Ormuz. Minister Sikorski odpowiada

Anna Nagel, PAP

„Jeśli sojusznicze państwa nie włączą się w działania na rzecz otwarcia Cieśniny Ormuz, będzie to „bardzo złe dla przyszłości NATO” - ostrzegł w najnowszym wywiadzie Donald Trump.

Trump ponowił swoje wezwanie do przyłączenia się innych państw do operacji w Cieśninie Ormuz podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie Air Force One w drodze do Waszyngtonu. Jak powiedział, prowadzi rozmowy z „około siedmioma” krajami i choć podkreślał, że największej ropy wpływającej z Zatoki Perskiej otrzymują Chiny, nie określił, czy Pekin jest wśród zainteresowanych krajów.

- Żądam, aby te kraje były i chroniły swoje terytorium, bo to jest ich terytorium. To jest miejsce, z którego czerpią energię. I powinni przybyć i pomóc nam je chronić. Można by argumentować, że może w ogóle nie powinniśmy tam być, ponieważ jej nie potrzebujemy. Mamy dużo ropy naftowej - mówił Trump. - Robimy to prawie tak, jakbyśmy robili to z przyzwyczajenia, ale robimy to również dla bardzo dobrych sojuszników, których mamy na Bliskim Wschodzie - dodał.

- Jeżeli Stany Zjednoczone zwrócą się do NATO o dyskusję na temat ochrony cieśniny Ormuz, rozważymy to - oświadczył w poniedziałek w Brukseli wicepremier, szef MSZ Radosław Sikorski.

Wysokie ceny owoców i gotowy zawrót głowy

Wiosna to czas, gdy lokalne targowiska wypełniają się świeżymi warzywami i owocami. Okazuje się jednak, że nie każdy będzie mógł sobie na nie pozwolić. Za kilogram borówek amerykańskich trzeba zapłacić aż 89 zł.

Kinga Furtak

Borówka amerykańska cieszy się dużą popularnością. Niezwykle słodka i niewielki owoc kryje w sobie wiele właściwości prozdrowotnych. Zawiera witaminy, wspomaga pracę serca. Nic, tylko się nimi zająć.

Okazuje się jednak, że tegoroczny debiut tych owoców na lokalnych targowiskach może wywołać zdziwienie.

Nie na każdą kieszeń

Ich cena zwala z nóg, bo wynosi 89 złotych za kilogram.

- Klienci poszukują świeżych owoców, ale kupują niewielką ilość z uwagi na wysoką cenę. To

dopiero początek sezonu na borówki amerykańskie. W lipcu spodziewamy się znacznego spadku cen - mówi pani Marzena, która handluje owocami.

W marketach również nie jest tanio. Za najmniejsze opakowanie, czyli 125 g trzeba zapłacić średnio 15 zł. Opakowanie 400 g kosztuje około 24 zł. W takim przypadku kilogram owoców to koszt około 60 zł. W zależności od gatunków i jakości owoców to o 15-40 zł więcej niż w minionym roku.

Powodem wysokich cen jest fakt, że owoce w tym okresie pochodzą z importu - przede wszystkim z Ameryki Południowej. Zanim borówki z Peru trafią do naszych sklepów i na ba-

zary, są transportowane drogą morską przez miesiąc.

To nie jedyny dostawca tych przysmaków. Szczególnie wiosną polski rynek zalany jest przez borówki z Hiszpanii. Mogłoby się wydawać, że krótszy transport wpłynie na cenę. Czynniki generujących koszty jest jednak znacznie więcej. W tym roku plantatorzy rozpoczęli sezon z około trzytygodniowym opóźnieniem. Powodem były niskie temperatury powietrza, zbyt obfite deszcze i mniejsze nasłonecznienie. Dostawcy z Hiszpanii nie wywiązali się z kontraktów z sieciami handlowymi i musieli płacić kary. Owoców brakuje, dlatego ceny idą w górę.

Na polskie owoce trzeba trochę poczekać

Wysokie ceny borówek mogą utrzymać się do czerwca, kiedy pojawią się pierwsze krajowe zbiory. Szczyt sezonu w naszym regionie przypada na lipiec. Wówczas ceny owoców są niższe. Borówki z upraw w kraju są znacznie tańsze niż ich hiszpańscy i peruwiańscy kuzyni. Aby jednak cieszyć się tymi zbiorami, plantatorzy już musieli ruszyć do prac przy krzewach.

- Jak tylko śnieg stopniał, rozpoczęliśmy zabiegi pielęgnacyjne, a praca będzie trwała do późnej jesieni - mówi Piotr Trawicki, który w Jerrkovicach od 10 lat prowadzi plantację borówek amerykańskiej i jagody kam-



Po raz pierwszy po zimie na targowiskach można kupić borówki amerykańskie.

FOT. KINGA FURTAK

czackiej. - W naszej uprawie stosujemy wyłącznie naturalne nawozy oraz odpowiednio dobrane środki ochrony roślin, wspierających zdrowy i zrównoważony rozwój plantacji borówek amerykańskiej oraz jagody kamczackiej. Chwasty usuwane są wyłącznie metodami mechanicznymi, bez użycia chemicznych herbicydów.

Klienci chwalą regionalne owoce za znacznie słodszy smak. Sekret tkwi w uprawie naturalnej, a owoce dojrzewają na słońcu. Na południu Polski owoce częściej uprawia się pod osłonami. A to zmienia walory smakowe.

W minionym roku, w szczycie sezonu, klienci płacili 15-20

zł za kilogram owoców. Plantatorzy w skupie otrzymywali około 10 zł. Zdarzały się stawki 6 zł za owoce przemysłowe. Wyprodukowanie kilograma owoców to koszt mniej więcej 13 zł.

- Koszty produkcji rosną, a ceny w skupach, niestety, spadają - przyznaje plantator. - Jak owoców jest za dużo, to zdarzają się problemy ze sprzedażą. Owoce w tym samym czasie, co my produkują również Ukraińcy. U nich nie ma tak bardzo wyśrubowanych norm dotyczących stosowania chemicznych środków ochrony roślin. Używane są tam preparaty, które u nas są zakazane. Napływ tych owoców do Polski nie jest jednak na razie wysoki.

O ile więcej będą kosztować nas tegoroczne wakacje?

Norbert Ziętał

Choć część mediów już kreśli czarne scenariusze, na razie nic nie wskazuje na to, aby miało być tragicznie i znacząco odmiennie niż w ubiegłych latach.

„Wakacje 2026 już drożeją. Wystarczył tydzień. W jednym miejscu ceny wzrosły o kilkadziesiąt złotych” - alarmuje jeden z ogólnopolskich portali, wyraźnie sugerując, że wpływ na dramatyczne podwyżki cen wakacyjnych wyjazdów miał wybuch wojny na Bliskim Wschodzie.

Z analizy TravelDATA wynika, że w ostatnim tygodniu średnia cena wycieczek z wylotami między 3 a 9 sierpnia 2026 roku wzrosła o 136 zł. Największe obniżki cen odnotowano na Sycylii, gdzie spadły o 237 zł. Z kolei najwyższe podwyżki miały miejsce w Portugalii o 363 zł, a nieco mniejsze wzrosty odnotowano na Sardynii i hiszpańskim Costa del Sol - odpowiednio 325 zł i 303 zł.

Porównanie średniej ceny imprez z wylotami w pierwszym tygodniu sierpnia z cenami sprzed roku pokazało, że nastąpił wzrost o 88 zł. Największe roczne zwwyżki

cen odnotowano na Lanzarote - o 657 zł oraz na Półwyspie Chalcydickim i Sardynii - o średnio 601 zł i 582 zł. Z kolei największe roczne spadki cen wyjazdów odnotowano w Kalabrii - o 354 zł oraz na Sycylii i Cyprze - o 181 zł i 101 zł.

Czy wakacje w 2026 roku będą potwornie drogie i dla wielu z nas nieosiągalne? Niekoniecznie. Już analiza kilkunastu ostatnich komunikatów turystycznych TravelDATA wskazuje, że kierunki, które obecnie drożeją, kilka tygodni temu taniały. Z kolei te, na które obecnie są obniżki, jeszcze niedawno drożały.

Dla przykładu komunikat cenowy TravelDATA z 13 stycznia 2026 roku: „Ceny wyjazdów na sierpień 2026 poszły w górę. Największe wzrosty w Kalabrii i na Półwyspie Chalcydickim (Grecja-przyp. red)”. Komunikat z 19 stycznia: „Ceny wyjazdów na sierpień 2026 w dół. Największe zniżki na Półwyspie Chalcydickim, w Portugalii i na Malcie”.

Podobnie jest z każdym analizowanym kierunkiem wakacyjnych wyjazdów. Obecnie drożący kierunek portugalski, pod koniec stycz-



Dla globalnej turystyki luksusowej Dubaj jest raczej czymś w rodzaju „premium dla mas”. Luksusowym, ale nadal masowym.

nia przedstawiany był jako najbardziej taniejący. Maroko 26 stycznia przedstawiano jako najbardziej taniejące, ale już 2 lutego jako najbardziej drożące.

Ruchy cen rzędu 10 proc. są czymś normalnym

- Takie zmiany są normalne w turystyce, zwłaszcza o tej porze roku, gdy zwykle ceny nieco spadają z powodów marketingowych. Krótkoter-

minowe wahania cen, do 10 procent czy o 200 - 400 złotych, są normalnym mechanizmem sprzedaży. Biura podróży dostosowują ceny do popytu na dany kierunek oraz stopnia wykupienia ofert, np. miejsc w wycarterowanym samolocie - mówi pracownik biura turystycznego w Przemyśle.

I tłumaczy mechanizm. Jeśli biuro zdołało sprzedać tylko 40 proc. miejsc w samolocie, to

cena wakacji spada. Jeśli sprzedało już 80 proc., to cena rośnie. Tuż przed odlotem może znowu spaść, aby w ostatniej chwili sprzedać choć jeden wyjazd, bo to korzystniejsze niż puste miejsce w samolocie, za które biuro już zapłaciło.

- Wojna na razie nie ma większego wpływu na ceny wakacji. Chociaż oczywiście wystarczy, że paliwo poszło o złotówkę w górę, to już sam wyjazd choćby nad Bałtyk będzie droższy - mówi pracownik biura turystycznego.

W pewnym stopniu wpływ na ceny (ale na zasadzie wykorzystania okazji związanej ze wzrostem popytu) będzie miała ewentualnie przedłużająca się lub rozlewająca na inne kraje wojna na Bliskim Wschodzie. Turyści zamiast polecieć do Dubaju czy Omanu, wybiorą Europę lub północną Afrykę. Wzrost popytu na dane kierunki wykorzystają biura podróży i podniosą ceny. Z tym, że sezon na wakacje na Bliskim Wschodzie to jesień - zima 2026/2027, latem rzadko kto z Europy tam lata.

Cena paliwa i kursy walut. Na wzrost cen wakacyjnych wyjazdów mogą wpłynąć nadal drożące paliwo oraz kursy euro i dolara. Te czynniki

również przeanalizowali eksperci TravelDATA. Według nich, z punktu widzenia organizatorów wyjazdów sytuacja kształtowała się po raz pierwszy od prawie trzech lat na mniej korzystnych poziomach, choć miało to miejsce w stosunkowo niedużej skali. Cena paliwa lotniczego w ubiegłym tygodniu wyniosła 3,04 zł za litr w porównaniu z 2,98 zł za litr rok wcześniej, co oznacza wzrost o 2 proc. Złoty pierwszy raz od dwóch lat wypadł wyraźnie słabiej względem euro i dolara niż przed rokiem - o 0,8 proc., podczas gdy przed dwoma tygodniami był silniejszy o 1,7 proc.

- Łączny wpływ wymienionych czynników oszacowano na poziomie od +30/+40 zł na imprezę turystyczną, podczas gdy przed tygodniem wynosił on -85/-95 zł - dodaje TravelDATA.

W najnowszej historii największy wpływ na spadek ruchu turystycznego miała pandemia koronawirusa w latach 2020-2021, arabska wiosna w 2011 roku oraz zamachy w Turcji w 2016 r. Te dwa ostatnie czynniki dotyczyły jednak tylko niektórych regionów świata.


Z sądu

Rodzicielska batalia trwa od 2024 roku.
Sąd kilkakrotnie zmieniał decyzje
dotyczące miejsca pobytu dzieci.



Jak sąd postanowił zrobić rewolucję w życiu rodzeństwa

Pani Aneta przekonuje, że sędzia jest do niej uprzedzony, dlatego podjął decyzję, która naraża jej dzieci na potężny stres. Specjaliści ocenili wprawdzie, że matka nastawiała pociechy przeciwko ojcu i utrudniała mu kontakt z nimi, ale wskazali mniej radykalne sposoby poprawy relacji rodzinnych, przede wszystkim ze względu na dobro najmłodszych.

- W tej sprawie sąd zatroszczył się o wygodę mojego byłego męża, zupełnie lekceważąc dzieci. Choć eksperci jasno powiedzieli, co jest dla nich najlepsze - mówi rozżalona matka.

Mirela Mazurkiewicz

- Moim zdaniem sąd zachowuje się stronnictwo i nie kieruje się dobrem dzieci, ale komfortem ich ojca. Myślę, że fakt, iż mój były mąż jest lekarzem i osobą wpływową nie jest tu bez znaczenia - mówi dosadnie pani Aneta. Ze względu na dobro rodziny nie podajemy jej nazwiska. Zmieniłam też imiona dzieci oraz ich ojca.

O sprawie po raz pierwszy pisaliśmy wiosną 2025 roku. Choć od tego czasu minęło

wiele miesięcy, końca rodzicielskiej batalii nie widać.

35-letnia Aneta, z wykształcenia położna, jest mamą dwójki dzieci: 7-letniej Kasi i 2,5-letniego Wojtka. Małżeństwo z Mariuszem, jak wynika z akt sądowych, nie było sielanką, ale prawdziwy koszmar zaczął się w 2024 roku, czyli po rozwodzie. Ich synek miał wówczas niespełna roczek. Starsza córka - 5,5 roku.

- Nasz związek rozpadł się z powodu zdrady męża. Niezbite dowody zgromadził prywatny detektyw, którego

zaangażowałam do sprawy - relacjonuje pani Aneta. - Rozwód był błyskawiczny, bo choć wina męża była ewidentna - zgodziłam się zakończyć małżeństwo bez orzekania o winie. Byłam w psychicznej rozsypce i bałam się, że nie udźwignę trwającej kilka lat batalii sądowej.

Jeszcze przed rozwodem wspólnie z prawnikami wynegocjowali porozumienie, dotyczące władzy rodzicielskiej i kontaktów z dziećmi. Ustalono w nim, że miejscem zamieszkania dzieci jest każde-razowe miejsce zamieszkania

ich matki, z zastrzeżeniem że będzie to Opole lub miejscowość położona w promieniu 20 kilometrów od granic miasta. Pani Aneta zobowiązała się wyprowadzić ze wspólnego domu i wynajmując mieszkanie dla siebie i maluchów. Jej były mąż miał natomiast płacić miesięcznie 11 tys. złotych alimentów na dzieci.

Kontrowersyjna wyprowadzka

Późniejszy wyrok rozwodowy różnił się od ustaleń porozumienia, bo powierzył władzę rodzicielską obojgu rodzi-

ców, dając ojcu prawo do współdecydowania o istotnych sprawach związanych z leczeniem oraz edukacją dzieci. Nie było w nim natomiast zastrzeżenia co do tego, jak daleko od Opola może zamieszkać pani Aneta z dziećmi. To wówczas kobieta podjęła decyzję o wyprowadzce do Białegostoku.

- Pomyślałam, że wrócę w rodzinne strony, bo z wsparciem rodziny łatwiej mi będzie łączyć opiekę nad dziećmi z pracą, którą zamierzałam podjąć - wspomina pani Aneta. - Wyrok roz-

wodowy uprawomocnił się, ale przed przeprowadzką skonsultowałam się jeszcze z prawnikami, żeby mieć pewność, czy mogę wyjechać. Nie mieli co do tego żadnych wątpliwości. W orzeczeniu wszystko było czarno na białym.

Aneta z dziećmi wyjechała na drugi koniec Polski. Były mąż nie zgadzał się z takim obrotem sprawy, dlatego wniósł o zmianę wyroku rozwodowego tak, by dzieci mieszkaly z nim. Równocześnie wystąpił do sądu z wnioskiem o zabezpieczenie, czy-

li chciał, by dzieci jeszcze przed merytorycznym rozstrzygnięciem w tej sprawie trafiły pod jego opiekę. Mężczyzna alternatywnie wnioskował, by córka i syn zostali z matką, ale z zastrzeżeniem, że ich miejscem zamieszkania będzie Opole lub miejscowość położona w promieniu 20 km od granic miasta. Trzy tygodnie później pojawił się kolejny wniosek ojca - o to, by ograniczyć pani Anecie władzę rodzicielską.

Wyrok rozwodowy pod lupą

W październiku 2024 roku Sąd Rejonowy w Opolu, na wniosek ojca dzieci, udzielił zabezpieczenia i ku zaskoczeniu pani Anety zmienił wyrok rozwodowy, stwierdzając, że syn i córka mają trafić pod jego opiekę. Sąd uznał, że w zaistniałej sytuacji daje to większą gwarancję na wyciszenie sporu między rodzicami, co jest niezbędne dla dobrostanu Kasi i Wojtka. Zwrócił też uwagę, że matka uniemożliwiała ojcu kontakty z dziećmi, przez co „pominęła jego udział w decydowaniu o jakże istotnych sprawach małoletnich, czym niewątpliwie dążyła do wyeliminowania udziału wnioskodawcy w życiu małoletnich”. W ocenie sądu w dłuższej perspektywie prowadziłoby to do rozluźnienia więzi emocjonalnej dzieci z ojcem albo wręcz do jej zerwania. Postanowienie, że dzieci mają zamieszkać z ojcem, było natychmiast wykonalne.

W tej historii było jeszcze kilka sądowych zwrotów akcji, ale do dziś dzieci są przy matce, choć najnowsze postanowienie mówi, że powinny być z ojcem.

Pani Aneta od początku przekonywała, że to ona była od zawsze pierwszoplanowym rodzicem, dlatego oddanie dzieci pod opiekę ojca - w jej ocenie - by im zaszkodziło.

- Nie jestem matką patologiczną. Nigdy nie naraziłam dzieci na niebezpieczeństwo, nie było u nas interwencji policji. Córka i syn są dla mnie całym światem, dlatego będę walczyć do końca. Nie mogę zrozumieć, dlaczego sąd ukarał mnie tak dotkliwie za to, że wyjechałam z Opola - mówiła, gdy rozmawialiśmy wiosną ubiegłego roku.

Kobieta przekonywała, że wyprowadzka była podyktowana pragmatyzmem: bliscy pomogli w opiece nad Kasią i Wojtkiem, a jej łatwiej było połączyć samotne rodzicielstwo z obowiązkami zawodowymi. Sąd w uzasadnieniu swojej decyzji zwrócił jednak uwagę, że ojciec dzieci płaci wysokie alimenty, co pozwala pani Anecie wynająć mieszkanie w Opolu oraz korzystając

z pomocy niani, by mogła realizować się zawodowo.

Od rozwodu miały kolejne miesiące, ale relacja między byłymi małżonkami stawała się coraz bardziej napięta. Pani Aneta miała żal do Mariusza, że zostawił rodzinę dla nowej partnerki. Przywoływała sytuację, gdy po jednym ze spotkań ojca z dziećmi w domu, gdzie się wychowywały musiała wezwać ślusarza, by siłą wejść do środka i je odebrać. Na miejscu interweniowała policja. Córka miała wówczas bardzo się przestraszyć i już nigdy więcej - jak twierdzi jej mama - nie chciała spotkać się z ojcem, bo bała się, że tata nie pozwoli jej wrócić.

Rodzicielski ping pong

Mimo sądowego zabezpieczenia dzieci zostały z panią Anetą, więc sprawa ponownie trafiła do Sądu Rejonowego w Opolu, gdzie 27 listopada 2024 roku zapadło postanowienie o odebraniu dzieci matce. W uzasadnieniu ten sam sędzia, który orzekał wcześniej, odnotował, że pani Aneta początkowo planowała wrócić z dziećmi do Opola, do wspólnego domu, jednak „wnioskodawca nie wyraził zgody na stawianie mu przez matkę małoletnich warunki w przedmiocie wspólnego zamieszkiwania stron”.

- Były mąż nie zgadzał się, żebym zamieszkała z dziećmi w naszym wspólnym domu, bo przecież tam mieszkała już jego kochanka, a on nie zamierzał tego zmieniać - mówiła pani Aneta. - Po jego stronie nie było żadnej woli kompromisu. Każda propozycja spotykała się z odmową. Były mąż, żeby zrobić mi na złość, chciał mieć dzieci przy sobie.

Ostatecznie kobieta z dziećmi została w Białymstoku. „Z przedłożonej przez strony korespondencji wynika, że uczestniczka postępowania ma bardzo duży żal do wnioskodawcy w związku z rozpadem ich związku, który to żal jest przez nią przekazywany małoletniej (tu pada imię córki). Matka nie potrafi odróżnić swoich uczuć do wnioskodawcy od uczuć swojej córki i z dużym prawdopodobieństwem można uznać, iż przelewa na dziecko swoją niechęć do wnioskodawcy” - stwierdził sąd w postanowieniu, w którym nakazał matce wydać dzieci ojcu do 1 grudnia 2024 do godz. 12. Gdy nie zostało to zrealizowane, 6 grudnia 2024 roku ten sam sędzia zdecydował, że dzieci powinny zostać odebrane przymusowo.

Drugi punkt widzenia

Przygotowując pierwszy tekst, skontaktowaliśmy się

z byłym mężem pani Anety, który przekonywał, że przed rozwodem opieką nad dziećmi zawsze dzielili się z żoną po równo. Pan Mariusz argumentował, że jego małżeństwo stało się fikcją na kilka miesięcy przed rozwodem. To wówczas, jak mówił, wyprowadził się do wynajętego mieszkania, choć w tym czasie ponosił również opłaty za dom, w którym mieszkała jego ówczesna żona oraz dzieci.

- Nie chciałem, żeby dzieci były świadkami kłótni pomiędzy nami. Moje kontakty z dziećmi były bardzo dobre - niestety były zakłócane przez moją byłą żonę ciągłymi telefonami, podczas których wypytywała córkę o to, kto z nią teraz jest oraz czy się boi - widać było, że córka to bardzo przeżywa i nawet doszło do sytuacji, w której nie chciała wracać do matki tylko robiła wszystko, żeby jak najdłużej zostać ze mną w domu - przedstawiał swój punkt widzenia.

Pani Aneta złożyła do Sądu Okręgowego w Opolu zażalenie na postanowienie Sądu Rejonowego w Opolu, który zdecydował, że na czas trwania postępowania dzieci mają mieszkać z ojcem. Sąd wstrzymał wykonalność zaskarżonego postanowienia do czasu rozstrzygnięcia zażalenia, a później zmienił postanowienie sądu pierwszej instancji. To oznaczało, że dzieci na czas trwania postępowania miały pozostać z panią Anetą.

- Krótko po tym były mąż złożył kolejny wniosek, aby dzieci były przy nim i choć żadna okoliczność się nie zmieniła, sąd przychylił się do tego wniosku - relacjonuje matka (sąd stanął na stanowisku, że nową okolicznością jest „dalsza, pogłębiająca się degradacja więzi rodzinnych i emocjonalnych” ojca z dziećmi). - To oznaczało, że dzieci powinny wrócić do niego, ale gdy Mariusz wszedł do naszego mieszkania, córka schowała się i zaczęła krzyczeć. Były mąż odjechał, ale złożył do sądu kolejny wniosek o przymusowe odebranie.

Jeszcze pod koniec listopada 2024 roku Sąd Rejonowy w Opolu zwrócił się do Opiniodawczego Zespołu Specjalistów Sądowych, by ten poddał badaniu oboje rodziców oraz ich córkę, a następnie wydał opinię w tej sprawie. Miała ona pomóc rozstrzygnąć, co będzie najlepsze dla dzieci. Opinia pojawiła się niemal po roku, w październiku 2025 roku.

Niespełna dwa tygodnie później w Wydziale Rodzinnym i Nieletnich Sądu Rejonowego w Opolu zapadło rozstrzygnięcie - dzieci mają trafić do ojca. Sędzia Grzegorz

Kulpa stanął na stanowisku, iż pani Aneta nie respektowała dotychczasowych postanowień sądu, bo nie wydała dzieci panu Mariuszowi oraz umożliwiała mu kontakt z nimi.

- Decyzja o wydaniu małoletnich ojcu, wynika z głębokiego przekonania Sądu, iż tylko przejęcie pieczy przez wnioskodawcę (tu pada nazwisko ojca dzieci) pozwoli przywrócić naturalny stan, w którym dzieci będą miały nieskrępowany kontakt z obojgiem rodziców. W ocenie Sądu dotychczasowe działania uczestniczki postępowania realnie zagraża dobru małoletnich, ich prawidłowemu rozwojowi psychicznemu i emocjonalnemu. Matka (...) wciąga dzieci, przede wszystkim małoletnią (córkę), w manipulacje dotyczące osoby wnioskodawcy, wikła w konflikt lojalnościowy, co podniesiono również w opinii OZSS. W cyniczny sposób manipuluje faktami, np. przekazując małoletniej informacje o wydanych postanowieniach, których skutkiem ma być zabranie dzieci na zawsze do Opola z konsekwencją braku kontaktu z matką - czytamy w uzasadnieniu. Dalej sąd zauważył, że pani Aneta uniemożliwia odbudowanie więzi ojca z dziećmi, co „zakrawa na absurd i w poważny sposób podważa wiarygodność uczestniczki postępowania”.

Sąd konkluduje, że pani Aneta swoim postępowaniem „zagraża dobru dzieci” i „nie rokuje co do ewentualnej zmiany swojego postępowania”. Jednocześnie sędzia nie przesądza, że dzieci na zawsze zostaną pod opieką ojca. Kasia i Wojtek, jak wynika z postanowienia, powinni trafić do pana Mariusza maksymalnie trzy dni później, czyli do 30 października 2025. Tak się jednak nie stało.

Co jest dobre dla dzieci?

W opinii OZSS zwrócono uwagę, że małżonkowie, jeszcze przed rozwodem, porozumieli się w zasadniczych kwestiach dotyczących dzieci, a pani Aneta te ustalenia złamała - korzystając z niecisłości w wyroku rozwodowym - i wyprowadziła się z Opola.

„Decyzja ta podyktowana była własnymi potrzebami opiniowanej i naruszyła możliwości ojca, co do jego dalszego udziału w wychowaniu dzieci, ze względu na dużą odległość miejsc zamieszkania. Postawę tę należy ocenić jako nieprawidłową” - czytamy w dokumencie.

Specjaliści zwrócili uwagę, że kobieta nie kierowała się potrzebami dzieci, choć do stała od ich ojca szeroką pomoc. „Badana adaptując dzieci w nowym środowisku za-

częła również przedstawiać małoletnim nieprawidłowy obraz ojca, wywołując w nich strach, co utrwalane było również przez wspierającą ją rodzinę pochodzenia”. Świadczyć miał o tym fakt, że Kasia przedstawiała podczas badania negatywny obraz ojca, a jednocześnie swobodnie spędzała z nim czas w poczekalni. „W związku z tym, postawy matki należy rozpatrywać w kontekście nadużywania przez nią posiadanej władzy rodzicielskiej”.

Zespół ocenił, że zachowanie matki jest nieprawidłowe, zagraża dobru dzieci i wymaga zmiany, aby Kasia i Wojtek mogli mieć dostęp do obojga rodziców. Specjaliści stwierdzili również, że to ojciec daje „lepsze gwarancje kierowania procesem wychowania małoletnich”, ale zaznaczyli, że kolejna poważna zmiana w życiu maluchów - związana z przeprowadzką do ojca - nie będzie dla nich korzystna i „może jawić się jako źródło znacznego obciążenia, oddziałującego niekorzystnie na ich dobrostan”. Dlatego zespół zaproponował rozwiązanie, które pozwoliłoby oszczędzić dzieciom kolejnych stresów - mediację, w trakcie której zwaśnieni byli małżonkowie mogliby ustalić plan realizowania kontaktów, uwzględniający np. możliwości dojazdu czy nocowania.

„Z uwagi na stwierdzone nieprawidłowości w postawie matki, zespół badający dostrzega konieczność ingerencji sądu w sprawowanie przez nią władzy rodzicielskiej, poprzez zobowiązanie do kontaktu ze specjalistą (psycholog/pedagog), w celu wypracowania wglądu i nabycia wiedzy dotyczącej sposobu wspierania małoletnich w sytuacji rozpadu rodziny” - konkludował zespół specjalistów.

Orzeczenie pod prąd

Zwróciliśmy się z pytaniem do prezesa Sądu Rejonowego w Opolu, dlaczego sędzia - wydając postanowienie - działał wbrew stanowisku specjalistów z OZSS.

- Opinie wydawane w sprawach - czy to OZSS czy biegłych - nie są wiążące dla sądu. Sąd ocenia je wraz z pozostałym materiałem dowodowym. W przeciwnym razie to biegły stawałby się sędzią - odpowiada Magdalena Świąt, prezes Sądu Rejonowego w Opolu. - Akta zostały wysłane do Sądu Okręgowego w Opolu celem rozpoznania środka odwoławczego, który może zająć inne stanowisko.

Kasia i Wojtek nie byli u ojca od 1,5 roku. Skontaktowaliśmy się z panem Mariuszem, aby zapytać, czy - mając korzystne dla siebie postanowienie - zamierza starać się o ich odebranie, czy może -

kierując się opinią OZSS - będzie próbował wypracować z byłą żoną sposób, który pozwoli mu uczestniczyć w życiu dzieci, ale bez zabierania ich od matki.

- Matka dzieci miała wielokrotnie możliwość dobrowolnego wydania dzieci i podjęcia realnej współpracy w celu umożliwienia im kontaktu z ojcem. Z żadnej z tych możliwości nie skorzystała - napisał w mailu do nto pan Mariusz. - Nie do zaakceptowania jest sytuacja, w której przez okres około półtora roku dochodzi do postępującej alienacji ojca od dzieci oraz do manipulowania nimi poprzez przekazywanie im nieprawdziwego obrazu mojej osoby. Należy podkreślić, że dzieci są bardzo małe i szczególnie podatne na wpływ jednego z rodziców. W mojej ocenie (matka - red.) traktuje je (tj. dzieci) instrumentalnie, również jako źródło stałego dochodu. Nadal przekazuję jej na ich utrzymanie kwotę 11 000 zł miesięcznie, co w skali dwóch lat daje 264 000 zł samych alimentów, niezależnie od pobieranych przez nią dodatkowych świadczeń publicznych przysługujących na dzieci.

Pan Mariusz uważa, że działania jego byłej żony nie wynikają z realnej chęci współpracy i troski o dobro dzieci.

- Od momentu wydania opinii OZSS minęło kilka miesięcy, jednak postawa matki dzieci nie uległa żadnej refleksyjnej zmianie. Wielokrotnie prosiłem ją o respektowanie postanowień sądu i dobrowolne wydanie mi dzieci. Nie tylko do tego nie doszło, ale również kontakt telefoniczny - już wcześniej bardzo przez nią ograniczony - został jeszcze bardziej zawężony - argumentuje ojciec Kasi i Wojtka. - Moim celem jest ochrona dzieci przed dalszą alienacją, manipulacją i eskalacją konfliktu, który im szkodzi. Każde moje działanie wynika z troski o ich dobro i prawo do obojga rodziców.

Pod koniec ubiegłego roku pełnomocnik pani Anety złożył wniosek o wyłączenie sędziego od rozpoznania sprawy „z uwagi na rażący brak bezstronności sędziego”.

- Ten wniosek został oddalony. Czekam na uzasadnienie i zamierzam się od tej decyzji odwołać - zapowiada pani Aneta. - Sąd notorycznie uchylał pytania mojego pełnomocnika do świadków, podczas gdy adwokat byłego męża zadawał podobne pytania swobodnie. Moje wnioski od wielu miesięcy pozostają nierozpoznane, choć prosimy o to na każdym terminie. Sąd ma swój pogląd na tę sprawę i żaden dokument nie przeszkadza mu wydać decyzji korzystnej dla byłego męża. Bez względu na dobro dzieci.

Od chorego debila do zdrowego idioty

„Idioci”, „debile” i „kretyni”, „imbecyle”. Nieszczęsne grono zdominowało słownik polskiej agresji w sieci. Ale z co prawdziwymi kretynami i idiotami? Gdzie się podzieli?

Adam Willma

Najczęściej pojawia się słowo „idiot”. W zasobach polskiego internetu można znaleźć ponad 10 mln stron zawierających to określenie (nie liczymy komentarzy). Wyraźnie rzadziej występuje „debil” i „kretyn”, których spotkamy kilka milionów. „Imbecyl” pojawia się już tylko w milionie wyników. Choć „imbecyl” był kiedyś również oficjalnym terminem diagnostycznym, dla wielu brzmi jednak archaicznie.

W sporach politycznych te dawne określenia medyczne padają niemal odruchowo. „Idiota”, „debil”, „kretyn”, „imbecyl” zagłosili w telewizji, internecie, sejmowych polemikach. Brzmiały jak wyzwiska. Tymczasem jeszcze zaledwie kilkadziesiąt lat temu terminy te trafiały do dokumentacji medycznej, podręczników akademickich i statystyk państwowych.

Nie taki głupi idiota

Greckie słowo idiotēs liczy sobie 2,5 tys. lat i ze współczesnym idiotą miało niewiele wspólnego - oznaczało „człowieka prywatnego”, który nie pełnił funkcji publicznych i nie uczestniczył w życiu państwa i miasta. W czasach rzymskich idiota stał się już jednak człowiekiem bez wykształcenia, ale dopiero w średniowieczu słowo to zaczęło oznaczać kogoś nierozumnego. Gdy nadeszła epoka nowoczesnej psychiatrii, „idiotą” awansował do rangi terminu medycznego.

Podobną drogę przeszły inne słowa. „Debil” pochodzi od łacińskiego debilis, czyli „słaby”. „Imbecyl” od imbecillus, oznaczającego kogoś chwiejnego, pozbawionego oparcia. Najbardziej zawiłą drogę przeszedł „kretyn”, pochodzący z francuskiego crétin.

Słowo to oznaczało w jednym z dialektów chrześcijanina. W alpejskich dolinach tak nazywano osoby dotknięte ciężką chorobą wynikającą z niedoboru jodu. Nazwa miała przypominać, że mimo choroby są oni ludźmi - „także chrześcijanami”.

26 punktów imbecyla

W XIX w. psychiatria stała się modną dziedziną wiedzy i to wówczas zaczęło się porządkowanie wiedzy o rozwoju intelektualnym. Przełomem stały się jednak dopiero testy inteligencji, opracowane na początku XX w. przez Alfreda Bineta i Théodore’a Simona, które miały pomagać nauczycielom w identyfikowaniu dzieci wymagających wsparcia. Wyodrębniono trzy podstawowe kategorie: idiotyzm, imbecylizm i debilizm. Pierwsza oznaczała najcięższy stopień zaburzeń rozwoju, druga - poziom pośredni, trzecia - najłagodniejszy. Idiotyzm odpowiadał wartościom poniżej około 25-30 punktów IQ, imbecylizm około 26-50, debilizm około 51-70.

W USA pojawiła się jeszcze jedna kategoria - „moron”. Słowo wywodzące się od greckiego mōros określało osoby z najłagodniejszą formą upośledzenia intelektualnego. Twórcą tego terminu, Henry Goddard, przekonywał, że to właśnie moroni są w społeczeństwie najgroźniejsi, bo na pierwszy rzut oka mogą uchodzić za zdrowych.

Na przełomie XIX i XX w. medyczne klasyfikacje „idiotyzmu”, „imbecylizmu” czy „debilizmu” zostały podjęte przez rozwijający się w Europie i USA ruch eugeniczny, inspirowany teoriami dziedziczności. W ideę „ulepszania” społeczeństwa zaangażowało się wielu intelektualistów. Chodziło o próbę ograniczania liczby osób uznawanych za „niezdolne do samodzielnego życia” lub

„nieprzystosowane”. Rozpowszechniła się praktyka umieszczania „imbecyli” i „debili” w specjalnych zakładach opiekuńczych. W kilku krajach weszły w życie przepisy pozwalające na przymusową sterylizację osób uznanych za „umysłowo upośledzone”.

Ciężarówka jadą po imbecyli

Echa owego zatroskania o genetyczną czystość znaleźć można w 1911 r. w Gazecie Kujawskiej, która tytułuje się wówczas jako „dziennik postępu, polityczny, społeczny i literacki”: »Wyszumiali«, z zadatkami różnych chorób, gruźliczni, epileptycy, alkoholicy, kretyni wchodzą w związki małżeńskie, gdy sami tego zechcą, i nie ma dotąd prawa, które by im powiedziało: »Nie wolno«. Nawet rodzice młodych par najczęściej pomijają kwestię zdrowia. Tu stanowisko, tam posag - lub na odwrót - majątek, przy tym trochę ogłady, dystynkcji, edukacji, wykształcenia, wreszcie piękność. O zdrowiu się nie mówi”.

Podobnie jak w innych częściach Europy, odpowiedzią na problem było osadzanie osób dotkniętych niedorozwojem w zamkniętych zakładach. Jednym z największych był zakład w Świeciu. W latach 30. przebywało tam jednocześnie ponad 1500 osób, a w dokumentacji medycznej pojawiają się diagnozy idiotyzmu, imbecylizmu czy debilizmu. Placówka była niewielkim miasteczkiem z własnym gospodarstwem, warsztatami i szkołą. Jesienią 1939 r. niemieckie oddziały zamordowały około 1350 pacjentów szpitala. Wcześniej, w ramach programu Aktion T4, zamordowano dziesiątki tysięcy pacjentów szpitali psychiatrycznych i zakładów opiekuńczych w Niemczech, w tym „kretynów”, „idiotów” i „imbecyli”. Służyły do tego zwykle specjalnie skonstruowane ciężarówki, w których spaliny doprowadzano do kabin pasażerskich.

żarówkami, w których spaliny doprowadzano do kabin pasażerskich.

Idiotyczne filmy, kretyński jazz

Pomysł na to, żeby upośledzenie umysłowe traktować jako obelgę jest oczywiście stary jak świat. Pisząc o krytykach wojny secesyjnej w USA Włodzimierz Ilicz Lenin pokpiwał: „jakimże pedantem, jakim kretynem byłby człowiek, który by na tej podstawie począł zaprzeczać jak najdonioślejszemu światowemu i dziejowemu znaczeniu wojny domowej w Ameryce”.

Periodyk „Polska Walcząca - Żołnierz Polski na Obczyźnie” pomstował w 1946 r.: »Człowiek współczesny coraz bardziej odgrywa rolę bezmyślnego robota, konsumenta standardowej, płytkiej prasy groszowej, beznadziejnie idiotycznych filmów amerykańskich przeważnie o gangsterskiej tematyce (musi być obowiązkowe morderstwo), lub jeszcze bardziej szkodliwych agitacyjnych filmów sowieckich, konsumenta gumy do żucia lub tandetnej machorki, no i kretyńskiej (straszna zemsta murzynów na rasie białej) muzyki swingów i hotjazzu”.

Bilety na kretynów

Osoby z niedorozwojem były zresztą wykorzystywane na różne sposoby. Jedną z najbardziej znanych afer była sprawa tzw. „dwóch Ateków”, których w XIX w. pokazywano publicznie w Londynie. Dwójkę niskiego wzrostu dzieci o niezwykłym wyglądzie - z rysami, które jedni porównywali do małpich, inni do postaci znanych z asyryjskich zabytków - zaczęto przedstawiać jako potomków tajemniczego azteckiego rodu. Wokół ich pochodzenia szybko narosły fantastyczne teorie, które trafiły nawet do czasopism medycz-

nych i dyskusji naukowych. Dopiero później ujawniono, że były to dzieci ubogiego rybaka z Ameryki Środkowej, dotknięte ciężkimi zaburzeniami rozwojowymi - definiowanymi wówczas jako kretynizm.

Jod na odsiecz karłakom

Zwłaszcza kretynizm (zwany inaczej matolectwem, a dziś określany jako „wrodzony niedobór jodu”) przed II wojną światową był w Europie nie lada problemem społecznym. Od XVIII w. szczególną uwagę lekarzy i podróżników przyciągały wioski w alpejskich dolinach Szwajcarii, północnych Włoch i Austrii, w których identyfikowano ciężkie zaburzenia rozwojowe, związane z długotrwałym niedoborem jodu. Choroba występowała tam tk często, że znajdujemy opisy całych miejscowości, w których obok powszechnego wola tarczycy spotykano osoby z poważnymi deformacjami ciała i głębokimi zaburzeniami rozwoju.

Również w Polsce problem dotyczył głównie regionów górskich i podgórskich, gdzie gleby i woda były naturalnie ubogie w jod. Chodzi głównie o Pogórze Karpackie i położone w Beskidach powiaty nowosądecki, limanowski, myślenicki i gorlicki. W 1933 r. we wsi Przysietnica w powiecie nowosądeckim wole tarczycy stwierdzono u ponad 60 proc. badanych mieszkańców, a w powiecie strzyżowskim wśród poborowych w 1930 r. sięgało ono ponad połowy badanej populacji. Kretynizmem dotknięta była znaczna część populacji Pcmia, Raby i Dunajca, gdzie osoby dotknięte niedorozwojem nazywano „karłakami”. Wyraźne ogniska choroby notowano także w Sudetach, zwłaszcza w okolicach Karkonoszy, Gór Izerkich i Kotliny Kłodzkiej. To z powodu tej karpackiej ende-

Ryciny przedstawiające idiotów, kretynów i imbecyli były elementem podręczników akademickich. Miały pomóc m.in. nauczycielom w rozpoznawaniu rodzaju zaburzeń. Wizerunek obok to ilustracja AI na podstawie XIX-wiecznych grafik.



FOTAI

Bezrobocie w górę, a pracowników brakuje

- Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Agnieszka Kamińska

Najnowsze dane GUS pokazują najwyższy poziom bezrobocia w Polsce od pięciu lat. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2025 roku wyniosła 5,7 proc. Jeszcze w maju 2025 r. wskaźnik ten wynosił 5,0 proc., a w kolejnych miesiącach systematycznie rósł, osiągając poziom 5,6-5,7 proc. jesienią i zimą.

Choć statystyki mogą sugerować spowolnienie, z perspektywy rynku pracy sytuacja jest bardziej złożona i odślania strukturalne napięcia między dostępnością kandydatów a potrzebami firm.

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od kilku lat odślania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy: wielu firmom brakuje pracowników, a kandydatom brakuje pracy. Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Bezrobocie dotyczy konkretnych grup zawodowych i demograficznych, ale nie rozwiązuje strukturalnych braków kadrowych, szczególnie w logistyce, e-commerce oraz wybranych segmentach produkcji - mówi

Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse, agencji pracy tymczasowej i doradztwa personalnego.

Zatrudnienie tymczasowe

Łukasz Koszczoł twierdzi, że sytuacja na rynku jest skomplikowana. W odpowiedzi na niepewność geopolityczną i presję kosztową pracodawcy ograniczają ryzyko i opóźniają decyzje o tworzeniu stałych etatów.

W związku z tym wiele firm częściej sięga po modele zatrudnienia tymczasowego, sezonowego i projektowego. Widać to doskonale choćby w branży logistycznej czy handlowej. Pracodawcy

przyjmują nowych pracowników na okresy wzmożonego ruchu i przewidywanych pików sprzedażowych, na przykład przed świętami.

- Nie jest to sygnał wycofania się z rozwoju i zatrudniania, lecz zmiana sposobu zarządzania zasobami ludzkimi na rozwiązania oferujące większą elastyczność - twierdzi Łukasz Koszczoł.

W wielu sektorach, jak wskazuje Koszczoł, nadal brakuje kandydatów w wieku produkcyjnym. Firmy rozpoczynają rekrutację samodzielnie, jednak po kilku tygodniach napotykać barierę niedopasowania oczekiwań do realnej dostępności kom-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Łukasz Koszczoł,
prezes Job Impulse

petencji, zwłaszcza na poziomie średniego szczebla.

- W takich przypadkach konieczna jest korekta wymagań lub zmiana strategii pozyskiwania kandydatów, ponieważ bez tego proces znacząco się wydłuża i traci efektywność - dodaje prezes.

Początek roku tradycyjnie przynosi większą ostrożność po stronie pracodawców i spadek zamówień, szczególnie w produkcji, która zazwyczaj wychodzi ze stagnacji po pierwszym kwartale. Odmienna sytuacja dotyczy e-commerce, gdzie skala działalności systematycznie rośnie wraz z rozwojem handlu internetowego, a zapotrzebowanie

na pracę utrzymuje się mimo postępującej automatyzacji.

Potrzeby a sezonowość

- Obecne dane o bezrobociu pokazują więc, że rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - między potrzebami firm a dostępnością kandydatów, między sezonowością popytu a oczekiwaniami pracowników. W takich warunkach elastyczne planowanie zatrudnienia i profesjonalne pośrednictwo pozwalają łączyć te dwa światy bez utraty ciągłości operacyjnej - mówi Łukasz Koszczoł.

„Ocean A” przebił się przez lód. I obrał kurs w stronę Grenlandii

Marek Jaszczyński

To był manewr, którego w tym sezonie nie podjął się żaden inny jacht. 22 lutego stalowy „Ocean A” jako jedyna jednostka żaglowa dołączył do konwoju lodowego wychodzącego ze Szczecina, przebił się przez skute lodem wody Zalewu Szczecińskiego i obrał kurs na Grenlandię. W planach załogi jest nie tylko arktyczny sezon, ale także próba wejścia w wody Przejścia Północno-Zachodniego - jednego z największych wyzwań żeglarskich świata.

22 lutego o godz. 7 ze Szczecina wyruszył konwój lodowy w kierunku Bałtyku. Wśród statków handlowych znalazł się jeden wyjątek - stalowy jacht „Ocean A”. Na pokładzie są kapitanowie sezonu 2026: Andrzej Górąjek ze Szczecina oraz Alicja Latoń z Krakowa.

- Jako jedyna jednostka żaglowa płynęliśmy w konwoju. Wyszliśmy przed 6.00, aby dołączyć do niego przy Policach - opowiada kpt. Alicja Latoń.

Konwój prowadził statek „Aldebaran”. „Ocean A” pły-

nał na końcu kolumny, za jednostką „Wilson Brake”, utrzymując prędkość około 7 węzłów. Asekurację zapewniał lodołamacz Planeta I.

Zgoda Kapitanatu Portu Szczecin została wydana ze względu na wzmocnienia lodowe kadłuba oraz odpowiednie parametry napędowe jachtu.

Po wyjściu na Bałtyk załoga przez niemal dobę samodzielnie manewrowała wśród zwartych pól lodowych w gęstej mgle. To dopiero początek wielomiesięcznej wyprawy.

„Lód nie wybacza błędów”

Jak przyznaje kpt. Latoń, przygotowania do wyjścia trwały tygodniami.

- Planowaliśmy start na początku lutego, ale ze względu na bardzo trudne warunki załadowania na Zalewie musieliśmy znacznie opóźnić wyjście. Dopiero kilka dni temu, na podstawie obserwacji i danych, uznaliśmy, że jest to już bezpieczne dla naszej jednostki. Skontaktowaliśmy się z VTS Szczecin (System Kontroli Ruchu Statków Świnoujście - Szczecin - przyp. red.), aby ustalić najlepszy dzień na dołączenie do konwoju



Jacht Ocean A w trakcie
nocnego poszukiwania
przejścia.

i uzyskać zgodę Kapitanatu Portu Szczecin.

Żałoga wyszła wcześniej, by nie opóźniać większych jednostek.

- Nasze prędkości są mniejsze niż statków handlowych. Gdy nas wyprzedziły, ustawiliśmy się za rufą ostatniego z nich, który dopasował tempo do naszych możliwości. Wszystkie manewry były ustalane na bieżąco na VHF z VTS Szczecin, statkiem przed nami oraz jednostką prowadzącą konwój.

Udział jachtu w konwoju lodowym to sytuacja wyjątkowa.

- Obserwowaliśmy przejścia konwojów przez cały

miesiąc i wcześniej żaden jacht nie przechodził przez Zalew - ani w konwoju, ani samodzielnie. Samowustanowienie konwoju lodowego na tak długi czas jest rzadkością, a zgoda na dopisanie do niego jachtu żaglowego - tym bardziej.

Pozostałe statki przyjęły obecność jachtu z dużą życzliwością.

- Wspólnie planowaliśmy najbezpieczniejsze przejście. Pozwoliły nam płynąć bardzo blisko siebie w najtrudniejszym fragmencie, abyśmy szli możliwie czystą wodą, zanim lód zamknie przejście. W tym czasie lodołamacz asekurował cały konwój.

Największym wyzwaniem był lód.

- Przy prędkości, którą musieliśmy utrzymać, zderzenie z grubymi fragmentami kry mogłoby być ryzykowne nawet dla wzmocnionego kadłuba. Jeśli nie utrzymalibyśmy minimalnego dystansu, lód natychmiast by nas spowalniał i mógł ustawić w poprzek toru. Samodzielne przebijanie trwałoby całe godziny - mówi kpt. Alicja Latoń.

Cel: Arktyka i jedno z największych wyzwań świata

Żałoga „Ocean A” nie jest w Arktyce nowicjuszem.

- Kilukrotnie byliśmy już na Grenlandii, zarówno wschodniej, jak i zachodniej. Spędziliśmy wiele sezonów na Svalbardzie. Operujemy w Arktyce kilkoma jachtami od kilku lat. To miejsce przybliża niedostępnością, odległością i wymagającymi warunkami.

W tym roku plan jest jeszcze ambitniejszy.

- Chcemy wpłynąć na wody Przejścia Północno-Zachodniego. Do tej trasy przygotowaliśmy jacht ponad dwa lata, a planować zaczęliśmy ją niemal dekadę temu.

Wyprawa ma charakter ekspedycyjny i żeglarski.

- Chcemy zmierzyć się z arktycznymi warunkami. Zaplanowaliśmy także etapy mniej wymagające, połączone ze zjazdami skitowymi na południu Grenlandii, które pozwolą zweryfikować przygotowanie jachtu i załogi przed wyzwaniami w Arktyce Kanadyjskiej.

Na Grenlandię jacht ma dotrzeć na początku kwietnia i pozostać tam do końca lipca. Następnie załoga planuje około dwóch i pół miesiąca żeglugi w Arktyce Kanadyjskiej. W najbardziej ambitnym wariancie chce dotrzeć do Tuktoyaktuk (miejscowość w Kanadzie, w Terytoriach Północno-Zachodnich, w regionie Inuvik. Położona na północ od koła podbiegunowego, nad brzegiem Oceanu Arktycznego) nad Morzem Beauforta i wrócić przez Zatokę Hudsona.

- W Arktyce nie chodzi o strach, tylko o respekt. Największym wyzwaniem jest połączenie lodu, pogody, izolacji i braku szybkiej pomocy. Pole lodowe potrafi zamknąć się w kilka godzin. Tam nie ma miejsca na improwizację - podkreśla kpt. Alicja Latoń.

Pies, który zagryzł człowieka, może być adoptowany?

W ubiegłym roku w województwie lubuskim doszło do dwóch zdarzeń z udziałem agresywnych psów, które zakończyły się śmiercią człowieka. Zwierzęta są obecnie pod obserwacją biegłych. Możliwe, że wrócą do schroniska i będą dostępne do adopcji!

Łukasz Koleśnik

Trzy owczarki belgijskie zagryzły człowieka pod Zieloną Górą. W Krośnie Odrzańskim mężczyzna został śmiertelnie pogryziony przez amstaffa. Wszystkie te psy nadal znajdują się pod obserwacją biegłych. Wyniki takich badań mogą mieć znaczenie dla postępowania karnego i wpłynąć np. na zmianę zarzutów wobec właścicieli.

Pojawia się jednak pytanie, co dzieje się z psami po takiej tragedii. Wydawałoby się, że w skrajnych przypadkach zwierzę powinno zostać uspio-
ne. W polskim prawie nie ma jednak jednoznacznych przepisów, które pozwalałyby na takie rozwiązanie.

Jak wyjaśnia Justyna Oleś-Bernacka, założycielka inicjatywy informacyjnej Stop Agresji Psów, obowiązujące przepisy przewidują jedynie tzw.

przypadek zwierzęcia. Oznacza to odebranie psa właścicielowi i przekazanie go pod opiekę innej osoby lub instytucji.

W praktyce pies, który zabił człowieka, zwykle nie wraca już do swojego właściciela. Ten najczęściej ma postawione zarzuty związane z opieką nad zwierzęciem. Jeśli wykluczona zostanie wścieklizna, pies może trafić do innego członka rodziny. Gdy nie ma takiej możliwości, trafia pod opiekę schroniska.

W takiej sytuacji zwierzę może zostać przeznaczone do adopcji, ponieważ przepisy nie zabraniają przekazania go nowemu opiekunowi. Jak podkreśla Oleś-Bernacka, w praktyce pies zaczyna wtedy nowe życie z „czystą kartą”. Jeśli w przyszłości ponownie dojdzie do ataku, traktowany jest on jako osobne zdarzenie.

Pojawia się również pytanie, czy osoba adoptująca psa dowiaduje się o jego przeszłości. Zdaniem Justyny Oleś-Bernackiej wiele schronisk nie ukrywa takich informacji, choć mogą one zniechęcać potencjalnych adoptujących. Jednocześnie nikt nie ma wpływu na to, kto ostatecznie przysięgnie zwierzę. Pies może trafić do domu z dziećmi lub do środowiska, które nie jest przygotowane na opiekę nad trudnym zwierzęciem.

Problemem jest także brak dodatkowych obowiązków dla właściciela. Osoba adoptująca psa, który wcześniej zaatakował człowieka, nie musi przechodzić specjalnych szkoleń ani wykupywać ubezpieczenia. Nie ma również obowiązku prowadzenia psa w kagańcu.

Biegła sądowa Izabela Kadłucka, biolog i zoopsycholog, podkreśla jednak, że nawet bardzo agresywne psy mogą zmienić swoje zachowanie. Zdarza się, że zwierzęta biorące udział w śmiertelnym pogryzieniu przechodzą szkolenia i trafiają do nowych opiekunów, którzy znają ich historię i zachowują szczególne środki ostrożności.

Psy uczestniczące w takich zdarzeniach często przez długi czas pozostają też zabezpieczone jako dowody w sprawie. Pozostają w schroniskach lub organizacjach zajmujących się zwierzętami przez cały okres postępowania sądowego, który może trwać latami. W tym czasie pracują z nimi behawiorysty.

Zdaniem ekspertki wiele poważnych pogryzień wynika z niewłaściwej opieki, dlatego w takich sprawach prokuratury często stawiają właścicielom również zarzuty znęcania się nad zwierzęciem.

J. Oleś-Bernacka podkreśla, że konieczne są zmiany w przepisach. Obecnie uspienie psa jest możliwe głównie wtedy, gdy zwierzę cierpi i nie ma szans na leczenie lub istnieje poważne wskazanie medyczne.



Biegła sądowa Izabela Kadłucka, biolog i zoopsycholog, podkreśla jednak, że nawet bardzo agresywne psy mogą zmienić swoje zachowanie.

Sędzia nie ma jednak możliwości wydania decyzji o uspieniu psa wyłącznie z powodu jego agresji. Zdaniem Justyny Oleś-Bernackiej potrzebna jest

nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt i wprowadzenie zasad postępowania w przypadku szczególnie niebezpiecznych psów.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA, ODEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMIENIĘ

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

INSTALACYJNE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

ROŻNE

- różne

KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie

USŁUGI POGRZEBOWE

- usługi pogrzebowe

AUTOREKLAMA

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucie, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)



Piąta strona świata

[stronapodrozy.pl](#)

Z życia celebrytów

Heidi Klum, Gwyneth Paltrow, Sigourney Weaver i Alicia Silverstone



GWIAZDY NA OSCARACH ZADAŁY SZYKU

Agnieszka Kostuch

Oscary 2026 to nie tylko czas, w którym wręczone są najważniejsze nagrody w światowym przemyśle filmowym, ale także wydarzenie, podczas którego odbywa się prawdziwa rewia mody. Gwiazdy sięgają po projekty od topowych projektantów i zachwycają stylizacjami.

Oscary 2026 to nie tylko czas, w którym wręczone są najważniejsze nagrody w świa-

towym przemyśle filmowym, ale także wydarzenie, podczas którego odbywa się prawdziwa rewia mody. Gwiazdy sięgają po projekty od topowych projektantów i zachwycają stylizacjami. Wśród osób, które osobiście pojawiły się na ceremonii, znalazła się m.in. Nicole Kidman. Sięgnęła po długą do ziemi, jasną kreację, przyozdobioną piórami, z odsłoniętymi ramionami. Na podobną kolorystykę postawiła Elle Fanning, której suknia także nie miała ramiączek i została utrzymana w bieli. Miała jednak nieco bar-

dziej rozkloszowaną spódnicę, dzięki czemu wyglądała jak księżniczka. Z kolei Rita Wilson poszła w przeciwstawne kolory. Wybrała ciemną, cekinową suknię, z ozdobnymi rękawkami, a także z głębokim dekoltem. Z uśmiechem na twarzy pozowała przed obiektywami - widać, że swobodnie czuła się w takiej odsłonie.

W tym roku Oscary wręczono nie w 23, jak w poprzednich latach, a w 24 kategoriach. Po raz pierwszy pojawiła się nowa kategoria wśród dla najlepszego castingu.

Wiadomo jednak, kto minionej nocy wygrał i zgarnął najważniejsze statuetki. Triumfował film „Jedna bitwa po drugiej”, który otrzymał najważniejszą nagrodę wieczoru. Łącznie zdobył sześć Oscarów - z trzynastu nominacji. Tym samym pokonał swojego głównego rywala, „Grzeszników”.

Nie zabrakło też polskich akcentów. Wśród nagrodzonych znalazł się Maciek Szczerbowski. Razem z Chrisem Lavisem zdobyli główną nagrodę za krótkometrażową animację „The Girl Who Cried Pearls”.

OWACJE NA STOJĄCO DLA OSKARA

Jan Hofman

Polski pomocnik FC Porto Oskar Pietuszewski doznał kontuzji w meczu portugalskiej ekstraklasy przeciwko Moreirense.

Wcześniej 17-latek z Białego stoku zdobył bramkę na 2:0 dla „Smoków”, które ostatecznie zwyciężyły 3:0. To jego trzecie trafienie w sezonie.

Pietuszewski zszedł z boiska w 55. minucie spotkania, oklaskiwany na stojąco przez widzów. Zastąpił go hiszpański pomocnik Borja Sainz.

Portugalscy komentatorzy pozytywnie ocenili też występ dwóch innych Polaków z FC Porto - obrońców Jana Bednarka i Jakuba Kiwióra.

Joan Laporta pozostanie prezesem klubu FC Barcelona. 63-letni prawnik został wybrany na kolejną pięcioletnią kadencję. Piłkarzami tego zespołu są Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny, a w kobiecej drużynie występuje Ewa Pajor.

Laporta zdobył 68,18 proc. głosów, a jego rywal Victor Font - 29,78 proc. W głosowaniu wzięło udział około 42 proc. z 48 480 socios, czyli członków klubu.

Portugalczyk Bruno Fernandes dwukrotnie otwierając kolegom z Manchesteru United drogę do bramki Aston Villi (3:1) w meczu piłkarskiej ekstraklasy Anglii poprawił na 16 klubowy rekord asyst w jednym sezonie, a jest też blisko historycznego osiągnięcia w całej lidze (20).

Bayern Monachium ma kłopot z bramkarzami przed rewanżem z Atalantą Bergamo



Oskar Pietuszewski

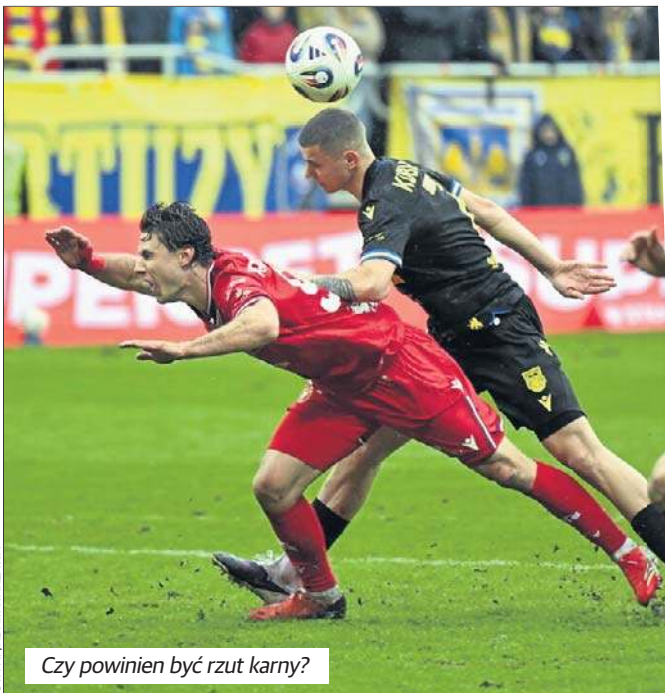
w 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów. W sobotę kontuzji doznał trzeci w kolejności do miejsca między słupkami Sven Ulreich i niewykluczone, że w środę szansę otrzyma 16-letni Leonard Prescott.

Wtorkowe mecze Sporting Lizbona - Bodo/Glimt (18.45). Pierwszy mecz 0:3 Manchester City - Real Madryt (21). Pierwszy mecz 0:3 Arsenal - Bayer Leverkusen (21.00). Pierwszy mecz 1:1 Chelsea - Paris Saint-Germain (21). Pierwszy mecz 2:5

Podstawowy bramkarz piłkarskiej reprezentacji Polski Łukasz Skorupski doznał kolejnej kontuzji. W wyjazdowym meczu 29. kolejki włoskiej ekstraklasy z Sassuolo (1:0) miał w końcówce problem z mięśniami uda, ale nie mógł zejść z boiska, bo jego zespół wykorzystał już limit zmian.

Prowadząca w tabeli hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej Barcelona, w składzie z Robertem Lewandowskim, pokonała przed własną publicznością Seville 5:2 w 28. kolejce i znów ma cztery punkty przewagi nad Realem Madryt.

Zdaniem Marciniaka: Miał piłkę bardziej z boku



Czy powinien być rzut karny?

Do zakończenia sezonu piłkarskiej ekstraklasy zostało dziewięć kolejek, a sytuacja Widzewa jest fatalna. Przedostatnie miejsce w tabeli budzi poważne obawy fanów.

Jan Hofman

Niektórzy mówią, że nie ma jeszcze co panikować, bo do wywalczenia jest jeszcze przeciw 27 punktów.

To fakt, ale jeśli nie zdobędzie się pełnej puli w starciu z rywalem, z którym walczy bezpośrednio o utrzymanie się w krajowej lidze, to wzmacnia to niepokój o jakość drużyny, na którą wydano dziesiątki milionów euro.

Warto przypomnieć, że po 25. kolejce różnica między miejscem 9., czyli dokładnie środkiem tabeli, a 15., czyli pierwszym bezpiecznym, wynosi zaledwie trzy punkty.

Tym samym dla drużyn szczególnie zagrożonych spadkiem, a takim jest obecnie zespół trenera Aleksandra Vukovicia, każdy punkt jest na wagę złota.

W Widzewie są przekonani, że Damian Sylwestrzak, sędzia ich niedzielnego meczu z Arką



Patryk Szysz (od prawej), piłkarz Arki Gdynia i widzowie Fran Alvarez

Gdynia (0:0), skrzywdził łódzki zespół, odwołując, po konsultacji z VAR, wcześniejszą decyzją o przyznaniu rzutu karnego. Do sprawy odniósł się Ekspert Canal+ Sport Michał Żyro, który rozmawiał po meczu z Szymonem Marciniakiem, sędzią VAR tego pojedynku. Powiedział, że ten wezwał do monitora Damiana Sylwestrzaka, aby przeanalizował tę sytuację.

Marciniak stwierdził, że Marcel nie miał piłki przed so-

bą, nie miał kontroli, tylko miał piłkę bardziej z boku, gdzieś w okolicy barku. Stąd brak rzutu karnego, ponieważ obrońca wybijał piłkę głową. Taka była jego interpretacja.

Ciekawą opinię można było usłyszeć w Gdańsku. Oba zespoły w strefie spadkowej znalazły się nie przez przypadek. Jedni kupowali na potęgę i potężnie też zawodzili, drudzy na rynku transferowym wybierali opcje budżetowe - efekty widać na murawie.

GRAMY DLA JEDNEGO MIASTA

Jan Hofman

Dlaczego nikt w Widzewie nie czyta?

José Carlos Somoza Ortega, hiszpański pisarz, jest autorem takiego oto zdania: „Każdy, kto czyta, staje się dziwakiem. Czytanie daje wiedzę, a ponieważ wokół dominuje raczej ignorancja, wiedza oznacza dziwactwo.” Choć to mocno radykalny osąd, to jednak pasuje nam i bez wątpienia ma coś wspólnego z działaczami piłkarskiego Widzewa. No bo przecież, gdyby prominentni panowie zasiadający w wygodnych i dobrze opłakanych fotelach gabinetów przy Al. Piłsudskiego, lubili choć od czasu do czasu rzucić okiem co pisze czy internet, to Robert Dobrzycki, większościowy właściciel Widzewa, nie musiałby się teraz rumienić się ze wstydu. A tak wytykają go palcami i z przekąsem mówią, że na futbolu to on się nie zna ani odrobinkę.

A wystarczyło przed finalizacją transferu Osmana Bukariego, najdroższego w historii polskiej ekstraklasy (kosztował 5,5 miliona euro), przeczytać co ewentualnej o transakcji piszą amerykańscy dziennikarze. Dwa przykłady z brzegu: „Prawdą jest, że Bukari nie miał świetnego czasu w MLS. Tu nie sprostął oczekiwaniom związanym z tym, że zapłacono za niego 7 mln dolarów. Za to niepowodzenie nie można winić jednak tylko jego.” Albo: „Nie jestem zaskoczona, że Osman Bukari będzie zmieniał MLS na inną ligę. Zaskakuje mnie natomiast kwota, która pojawiła się w mediach. Po takim sezonie w życiu bym nie powiedziała, że ktokolwiek jest w stanie zapłacić za Bukariego pięć milionów euro. To dla mnie spory szok.”

I jak widać, czytanie przydaje się do czegoś.

Górnik nie miał litości dla Rakowa

Jan Hofman

Wyniki meczów 25. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Zagłębie Lubin - Lech Poznań 0:1 (0:1)

0:1 - Mikael Ishak (7).

● Górnik Zabrze - Raków Częstochowa 3:1 (2:0)

1:0 - Lukas Sadilek (23), 2:0 - Lukas Ambros (43), 2:1 - Michael Ameyaw (79), 3:1 - Lukas Sadilek (88).

Czerwona kartka Lukas Podolski (90+3, Górnik, niesportowe zachowanie).

1. Zagłębie Lubin 25 41 40-29

2. Lech Poznań	25	41	42-36
3. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
4. Górnik Zabrze	25	38	36-32
5. Raków Częstochowa	25	37	34-32
6. GKS Katowice	24	36	34-32
7. Wisła Płock	25	36	26-24
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Termalica Nieciecza	25	22	29-44



O piłkę walczą Sondre Liseth (z Górnika) i Zoran Arsenic, zawodnik Rakowa.

ŁKS u siebie zawodzi



Wszystkie chwytaki
dozwolone...



Krzysztof Fałowski
dał punkt ŁKS.

Piłkarze ŁKS w spotkaniu 25. kolejki I ligi, rozegranym w Łodzi, zremisowali 1:1 z Odrą Opole. No cóż, marzenia ełkaesiaków o powrocie do ekstraklasy robią się coraz bardziej mgliste.

W tym roku podopieczni trenera Szoki w trzech meczach na stadionie przy Al. Unii wywalczyli ledwie dwa punkty (1:3 z Chrobrym Głogów i 0:0 z Miedzią Legnica).

Co prawda seria meczów bez porażki Łodzian wzrosła do czterech, ale do strefy barażowej nadal nieco brakuje.

Niezbyt wiele działo się w pierwszej części spotkania. Energetyzmu w poczynaniach obydwu drużyn było tyle, jak nie przemierzając, w domu seniora tuż przed popołudniową drzemką. Tak na dobrą sprawę kibice, którzy przyszyli obejrzeć ten mecz, tylko dwukrotnie mu-

sieli oderwać wzrok od swoich telefonów lub towarzyskich rozmów z sąsiadami na trybunie.

W 36 minucie dobry strzał Piaseckiego odbił bramkarz Odry (to było jedyne celne trafienie gospodarzy). Takiego szczęścia nie miał już cztery minuty później Bobek. Kobusiński, przy niezwykle biernej postawie defensorów ŁKS, wpełchnął z bliska piłka do łódzkiej siatki.

Po przerwie goście zadowoleni z prowadzenia, postanowili się skupić na obronie dostępu do własnej bramki i broniieniu korzystnego wyniku. Niby ŁKS atakował, ale nie stworzył zbyt wielu kla-

rownych sytuacji. Nawet jeśli jeśli już łodzianie przedostali się na przedpole rywala, to brakowało celnego strzału, albo bez zarzutu spisywał się bramkarz gości.

Dopiero w doliczonym czasie gry do wyrównania strzałem z dystansu doprowadził Fałowski. zabrakło już czasu, aby zadać decydujący cios.

● **ŁKS Łódź - Odra Opole 1:1 (0:1)**

0:1 - Kobusiński (40)

1:1 - Fałowski (90+1)

ŁKS Łódź: Bobek - Fałowski, Rudol, Pingot - Loffelsend (73. Krykun), Toma (58. Piasecki), Terlecki, Hinokio, Norlin (73. Szczygiel) - Arasa, Lewandowski.

Jan Hofman

W innym meczu GKS Tychy przegrał ze Śląskiem Wrocław 2:4 (0:3).

1. Wisła Kraków	25	52	57-24
2. Śląsk Wrocław	25	43	49-39
3. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	25	42	44-35
4. Chrobry Głogów	25	41	36-24
5. Wiczyńska Kraków	24	40	51-35
6. Polonia Warszawa	25	40	41-36
7. Ruch Chorzów	25	40	38-34
8. Miedź Legnica	25	38	43-43
9. ŁKS Łódź	25	37	36-36
10. Stal Rzeszów	25	36	37-39
11. Polonia Bytom	24	35	38-31
12. Puszcza Niepołomice	25	34	34-31
13. Odra Opole	25	30	25-32
14. Pogoń Siedlce	25	30	26-28
15. Stal Mielec	25	20	32-50
16. Znicz Pruszków	25	20	26-49
17. Górnik Łęczna	25	17	27-46
18. GKS Tychy	25	14	30-58

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

Jan Hofman

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Iga Świątek spadła z drugiego na trzecie miejsce, wyprzedziła ją Kazaszka Jelen Rybakina.

Nadal prowadzi Białorusinka Aryna Sabalenka, która dzięki zwycięstwu w turnieju w Indian Wells (pokonała Jelenę Rybakinę z Kazachstanu 3:6, 6:3, 7:6 (8-6), a spotkanie trwało dwie godziny i 31 minut) powiększyła przewagę.

● Kacper Tomasiak, Kamil Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek, Maciej Kot i Aleksander Zniszczoł znaleźli się w kadrze na zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich w Vikersund (21-22 marca). 19-letni Tomasiak będzie miał okazję zadebiutować na mamucim obiekcie.

Tym samym trener Maciej Maciusiak nie dokonał w kadrze zmian. W niedzielę w Oslo Wąsek zajął 21. miejsce, Tomasiak 24., Stoch 28., a Kot 29. Żyła i Zniszczoł odpadli w kwalifikacjach.

● W trakcie pływackich zawodów Grand Prix Pucharu Polski w Oświęcimiu, na obiekcie 50-metrowym, ustawiono trzy rekordy Polski: Barbara Leśniewska (UKS GIM 92 Ursynów Warszawa) na 100 m stylem dowolnym - 55,04 i 200 m dowolnym - 1.58,92 i Ewa Leciejewska (UKS Fala Nieporęt) na 50 m grzbietowym - 29,10.

● Francuz Lenny Martinez (Bahrain Victorious) wygrał ostatni, ósmy etap kolarskiego wyścigu Paryż-Nicea. Na mecie odcinka prowadzącego wokół Nicei (129,2 km) wyprzedził



Aryna Sabalenka

po dwójkowym finiszu Duńczyka Jonasa Vingegaarda (Visma-Lease a Bike), który zdecydowanie triumfował w klasyfikacji generalnej.

● W światowym rankingu tenisistów Kamil Majchrzak utrzymał 57. pozycję, a Hubert Hurkacz spadł z 71. na 75. miejsce. Wciąż prowadzi Hiszpan Carlos Alcaraz, przed Włochem Jannikiem Sinnerem. Trzeci pozostaje Serb Novak Djoković.

● Jeremy Sochan nie pojawił się na boisku w wygranym przez New York Knicks meczu koszykarskiej ligi NBA z Golden State Warriors 110:107. Zespół reprezentant Polski odrobił 21-punktową stratę i odniósł trzecie z rzędu zwycięstwo.

● Aleksandra Król-Walas zajęła ósme miejsce w ostatnim w tym sezonie Pucharu Świata snowboardowym slalomie gigantycznym w kanadyjskim Val Saint-Come.

W klasyfikacji końcowej jest siódma. Małe i duże Kryształowe Kule w sobotę zapewnili sobie Japonka Tsubaki Miki i Włoch Maurizio Bormolini.

GRAMY DLA JEDNEGO MIASTA

Jan Hofman

ŁKS chce zmieniać myślenie o meczu, ale nie piłkarze tego klubu

Trzeba przyznać, że działacze piłkarskiego ŁKS, choć to jeszcze kalendarzowa zima, to jednak z wielkim impetem ruszyli z akcjami, które mają przynieść wiosenne zwielokrotnienie frekwencji na trybunach futbolowego obiektu przy Al. Unii, a także zwiększyć rozpoznawalność klubowego znaku.

W przestrzeni publicznej pojawiły się marketingowe hasła: „Weź dwupaka, dorzuć piątaka!”, „Łatwy start kup bilet za symboliczną złotówkę” czy „Tej wiosny zmieniamy sposób myślenia o dniu meczowym”.

Jeden z argumentów działaczy, który miał zachęcać do przyścia na stadion, brzmiał tak: „Bo ŁKS to nie tylko mecz. To emocje, które wciągają od pierwszego gwizdka. To nowoczesny stadion, na którym jest bezpiecznie, komfortowo i ciekawie; niezależnie od tego, czy przychodzisz solo, z drugą połówką, paczką znajomych czy z rodziną. To plan na weekend, który naprawdę coś daje: wspólne przeżycia, adrenalina, historię do opowiedzenia w poniedziałek. Za złotówkę trudno o lepszy początek.”

I gdzieś w tym potoku korporacyjnej mowy zapomniano dodać, że kwintesencją wyprawy na stadion jest jakość futbolowego spektaklu. A niestety, tego w tym roku nie prowadzi piłkarski zespół ŁKS.

I pewnie słusznie ktoś rzekł, że nie ma nic złego w tym, by oczekiwać najlepszego, o ile jesteś przygotowany na to, co najgorsze!

Trener ŁKS mówi o złości i frustracji

Jan Hofman

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS:

Grzegorz Szoka (trener ŁKS): - Duża frustracja i złość, bo niestety nie do końca trafiliśmy z planem na mecz. Chcieliśmy grać piłką, niestety znów się nie dało. Tracimy gola po stałym fragmencie gry, więc po przerwie nie mieliśmy nic do stracenia i wyglądało to inaczej. Mieliśmy dużo dobrych sytuacji, rywal wybijał piłkę z linii bramkowej, ale dało to tylko punkcik.

Piotr Plewnia (trener Odry): - Szanujemy ten punkt i to nie podlega dyskusji. Na pewno ŁKS jest dużo mniej zadowolony z tego remisu. Nie chcieliśmy, żeby ta druga połowa tak wyglądała. Duża przewaga ŁKS, sporo naszych nerwowych zagrań, sytuacje, w których należało zachować się trochę inaczej, chociaż oczywiście łatwo się mówi. Duży szacunek za charakter i pracę dla moich chłopaków. Jeśli ktoś chce grać w piłkę nożną na tym poziomie, to miał dobry przykład tego, z czym trzeba się zmierzyć na boisku.



Grzegorz Szoka, trener ŁKS

Wtorek



Wschód słońca
5.50



Zachód słońca
17.50



Długość dnia
12 godzin



Krótszy od najdłuższego o 4 godz. i 41 min.
i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. i 12 min.

17
marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Zbigniew, Patryk, Gertruda, Józef,
Paweł, Regina, Ambroży, Patrycy.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Czas na relaks.
Ciesz się spokojnym dniem
z bliskimi osobami i daj sobie
odrobinę przyjemności.

Byk



(20.04-22.05) Poświęć czas
na porządkowanie, dekorowa-
nie lub gotowanie ulubionych
potraw. Poczujesz się spełniony.

Bliznięta



(23.05-21.06) Wyjdź ze swojej
strefy komfortu i spróbuj czegoś no-
wego. Może to być nowe hobby,
miejsce do odwiedzenia lub książka.

Rak



(22.06-22.07) Zarezerwuj czas
na relaksującą kąpiel, medytację
lub spacer na świeżym powietrzu.
Warto dbać o samopoczucie.

Lew



(23.07-23.08) Skup się na wyra-
żaniu wdzięczności za to, co
masz w życiu. Doceniaj piękno
świata wokół siebie.

Panna



(24.08-22.09) Przeanalizuj
swoje cele i zastanów się, jak
możesz działać skuteczniej. To
pomocze Ci poczuć się pewniej.

Waga



(23.09-22.10) Praktykuj medyta-
cję, jogę lub po prostu spędź czas
sam na sam ze sobą, słuchając gło-
su swojego wnętrza.

Skorpion



(23.10-21.11) Poświęć czas
na kontakty towarzyskie i relacje.
Spotkaj się z przyjaciółmi, rodzina
lub porozmawiaj z kimś bliskim.

Strzelec



(22.11-21.12) Popracuj nad umie-
jętnościami komunikacyjnymi.
Spróbuj wyrażać myśli i uczucia
w sposób jasny i zrozumiały.

Koziorożec



(22.12-19.01) Pozwól sobie
na trochę spontaniczności
i przygody. Zrób coś, czego za-
wyczaj nie robiłeś.

Wodnik



(20.01-18.02) Poświęć czas
na swoich ambicjach. Skoncentruj
się na długoterminowych planach
i działaj krok po kroku.

Ryby



(19.02-20.03) Pozwól sobie
na odrobinę wolności i ekspery-
mentowania. Niech Twoja kre-
atywność rozwija się swobodnie.

JULIA PIETRUCHA

Aktorka kończy 37 lat.
W 1932 r. w Pabianicach pod-
czas strajku w starciach z policją
zginęło 5 osób.
W 1983 r. w Łodzi 4 osoby zgi-
nęły, a 20 zostało rannych
w zderzeniu dwóch autobusów
miejskich na skrzyżowaniu ulic
Źródłowej i Północnej.



FOT. AIPA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 9°C
min. 0°C



Jutro

maks. 13°C
min. -1°C



Czwartek

maks. 12°C
min. 2°C



Piątek

maks. 9°C
min. 0°C



Sobota

maks. 11°C
min. 1°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Wiosennie!

FELIETONIK

CZEMU CELEBRYCI JUŻ
NIE BRONIĄ DZIKÓW?

W województwie łódzkim,
zgodnie z prawem, w ramach
walki z Afrykańskim Polorem
Świń, w ostatnich trzech mie-
siącach myśliwi odstrzelili
1200 dzików. Może to nie robi
na nikim większego wrażenia,
ale to oznacza, że każdego
dnia na terenie naszego woje-
wództwa ginie średnio ponad
tuzin dzików. Przysięgam, że
na mnie to też nie robi więk-
szego wrażenia, bo jeżeli rze-

czywiście musimy zwalczać
ASF, które zagraża hodowli
trzody chlewnej, to taką ofia-
rę - w postaci odstrzału dzi-
ków - warto ponieść. Tym bar-
dziej, że dzików jest bardzo
wiele, a w Łodzi coraz częściej
je widać na osiedlach.
Dziwi mnie za to co innego -
dlaczego żadni celebryci nie
płaczą za dzikami, obrońcy
praw zwierząt nie protestują
przeciwko rzezi dzików, nikt
nie przykuwa się do drzew
w obronie ciężarnych
loch i nie robi akcji „Przygar-

nij dzika!”. Pamiętam jak
w 2019 roku furorę (ponad
milion wyświetleń w inter-
necie) robiła piosenka w wy-
konaniu Kasi Nosowskiej „Co
komu zawinił dzik” - zaśpie-
wany na melodię „Małomia-
steczkowego” Dawida Pod-
siadły protest-song w obro-
nie dzików. Czy w 2025 lub
2026 roku słyszeć podobne
pieśni podczas masowych
manifestacji przeciwko rzezi
dzików? Dlaczego dziki też
nie mogą być SAFE?

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) lampa w telewizorze star-
szego typu,
- 5) mizerota, nieszczęśnik,
- 9) miejsce wykładu profesora
dla studentów,
- 10) celebryta uwielbiany przez
fanów,
- 12) górna część stołu,
- 14) duszony kotlet z mielonego
mięsa,
- 15) kwiecista przemowa,
- 16) ciężka praca, harówka po-
nad siły,
- 17) doktor Irena, specjalistka
od kosmetyków,
- 18) pomidorowa w talerzu,
- 19) arabski wódz plemienny,
- 22) czasomierz biegacza,
- 23) japoński aparat fotograficz-
ny,
- 28) płytkie miejsce w rzece,
- 29) pierwsi mieszkańcy Ziemi,
- 30) kawałek prostego drutu,
- 31) szkoda, strata moralna,
- 34) komplet narzędzi lub mebli,
- 38) silny niepokój, wielki strach,
- 39) duma jelenia w domu mys-
liwego,
- 40) luki w wykształceniu; nie-
dociągnięcia,
- 41) James, autor powieści
„Ulisses”,
- 42) czarnoziem lub mada.

Pionowo:

- 1) chroniony kwiat górski,
kwitnie wiosną,
- 2) węgiel pokoju,
- 3) tajne knowanie,
- 4) ogół adwokatów,

1		2		3		4			5			6		7		8
						9										
				10		11			12	13						
14						15						16				
				17					18							
19	20		21			22						23	24		25	
					26						27					
28					29								30			
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40													41			
				42												



- 5) bulwar biegnący wzdłuż
morza,
- 6) filmowy człowiek-nietoperz,
- 7) cukierek jak mały skorupiak,
- 8) duchowny katolicki,
- 11) charakterystyka postaci w
powieści,
- 13) wieńczy skronie zwycięzcy,
- 20) kłopot naprawiany przez
ortodontę,
- 21) kłótniwa kobieta, hetera,
- 24) ślepa uliczka,
- 25) długi drąg z hakiem dla
strażaków,
- 26) dyletant w danej dziedzinie,
- 27) muzyka improwizowana,
- 31) kawał złota w banku,
- 32) rozmowa z gwiazdą na ła-
mach tygodnika,
- 33) swobodny strój kobiety,
- 35) proces niszczenia gleby,
- 36) materiał wybuchowy,
- 37) europejska stolica z Prate-
rem.

PRZYSŁÓWIA NA DZIŚ:

"GDY NA GERTRUDY
ZJAWIA SIĘ BOCIANY,
TO WIOSNĄ JUŻ
RYCHŁO NASTANIE"

DZIŚ PRZYPADA:

DZIEŃ ŚW. PATRYKA
DZIEŃ ŁODZI
PODWODNEJ